# GAZETA KATOLICKA

ECCE CRUX DOMINI FUGITE PARTES ADVERSAE
AM MIRUS RIP
BAKER-CO.ENG.CHI.

CZASOPISMO TYGODNIOWE
ZAŁOŻONE w 1871
POŚWIĘCONE INTERESOM POLSKIM W AMERYCE

Aprobowana przez JW. Arcybiskupa Michała Heiss w Milwaukee i JW. JW. Biskupów: Tomasza L. Grace w St. Paul; Fr. Ks. Krautbauer w Green Bay; Ruperta Seidenbush w St. Cloud; J. Ireland w St. Paul; Kilian C. Flasch w La Crosse; J. Tuigg w Pittsburghu.

No. 28. Chicago, Illinois, Czwartek, 15go Marca 1883. TOM XII.

DRUKARNIA
"GAZETY KATOLICKIEJ"
606 Noble Street. - Chicago, Ill.
☞ PODEJMUJE WSZELKIE ROBOTY DRUKARSKIE ☜
drukuje dzieła, książki, broszury, konstytucye, wykonuje tabele, etykiety, programy, afisze, obwieszczenia, cyrkularze rozmaitej wielkości i rozmiarów. Wizytowe karty, napisy, uwiadomienia ślubne, adresy, rachunki itp.
☞ WYKONUJE STARANNIE I SPIESZNIE. ☜

DOM I NIEZALEŻNOŚĆ!
GRUNTA! GRUNTA! GRUNTA!
w głośnym i bogatym Północnym-Zachodzie,
sprzedawane taniej, niż rent tychże wynosi.
Tysiące akrów najlepszej i bogatej ziemi w
PÓŁNOCNO-ZACHODNIEJ I POŁUDNIOWO-ZACHODNIEJ
MINNESOCIE
— DO SPRZEDANIA TYLKO OD —
4 DO 7 dol. za akier.
Jednego dolara gotowką przy zakupnie,
resztę na roczne wypłaty.
Wyborna rola, smaczna woda, dobre targi szkoły, kościoły, gazety, telegrafy
5 KOLEI ŻELAZNYCH
— do odstawienia produktów na targi. —
Wycieczki na grunta tanio,
a koszta podróży będą zwrócone tym, którzy ziemię zakupią!
Po bliższe informacye udać się należy do:
FREDERIKSEN, HANSEN, DRUMMOND agents, Chicago, Milwaukee & St. Paul R. R
26 North Clark St. Chicago, albo do:
STANISŁAWA SŁOMIŃSKIEGO
— głównego sekretarza bióra kolonizacyjnego —
495 Noble str. cor. Milwaukee avenue.
ALBO DO NASZYCH AGENTÓW.

VVIELKI SKŁAD POLSKI

gotowych
UBIORÓW MĘZKICH
jako i też
dla młodzieży i chłopców,
Bielizny, Koszul wierzchnich i spodnich, Kołnierzyków, Krawatek, Kapeluszów itd.
Zarazem wykonujemy wszelkie obstalunki podług miary i najnowszej mody i po najprzystępniejszych cenach.
Skład nasz znajduje się
690
Milwaukee Avenue,
blisko Noble ulicy.
WIKARYASZ, DORSZYNSKI & CO.

POLSKA RESTAURACYA
—[MARCELEGO SCHOENFELDA]—
—:o:—
Posiada zawsze wyborne WINA, LIKIERY, ŚWIEŻE PIWO, OSTRYGI, LODY, CUKRY I WSZELKIE OWOCE.
Rodacy znajdą u mnie szczeropolską gościnność i rzetelną usługę. Jako były policyant, obeznany dokładnie z stosunkami miasta, służyć mogę przybywającym do Chicago Rodakom tymczasową kwaterą, radą i pomocą.
MARCELI SCHOENFELD,
395 Milwaukee Ave.
CHICAGO, ILL. 33vxi

EDWARD A. FISHER,
Polski i Czeski Sedzia Pokoju!
KANCELARYA:
ROG HALSTED I MADISON ULICY
nad składem butów i trzewików.
Godziny: od 8ej rano do 6ej wieczorem.
Mieszkanie: 305 12th St. w blis. Halsted
CHICAGO, ILL.

MENEELY BELL FOUNDRY.
Znana z zasług publiczności od roku 1826. Dostarcza dzwony dla Kościołów, Kaplic, Szkół, Straż ogniowych, oraz wszelkich innych tego rodzaju przedmiotów. 27vxi
Meneely & Co. West Troy, N.Y

GAZETA KATOLICKA
THE POLISH NEWSPAPER OF AMERICA.
TWELFTH YEAR.
It has a larger circulation than all the Polish papers published in the United States combined.
PUBLISHED WEEKLY BY THE
POLISH LITERARY SOCIETY
—AT—
606 NOBLE STREET,
Chicago, Illinois.

RATES OF ADVERTISING:

| | |
|---|---|
| One line once | 50c. |
| One inch once | $ 2.00. |
| Ten lines one month | $ 5.00. |
| Afterwards at half price. | |
| One inch one year | $ 20.00. |

THIS PAPER may be found on file at Geo. P. Rowell & Co's Newspaper Advertising Bureau —10 Spruce St.—where advertising contract may be made for it IN NEW YORK.

Mr. J. H. Bates, Newspaper Advertising Ag't 41 Park Row (Times Building), New York, is authorized to contract for advertisements in the Gazeta Katolicka at our best rates.

All communications must be addressed to Gazeta Katolicka 606 Noble street Chicago, Illinois.

"Entered at the post office at Chicago, Ill., as second class matter."

Obok Gazety Katolickiej wydajemy także "Dzień Święty", który wychodzi raz na tydzień i dla tych pp. abonentów, co zarazem i Gazetę Katolicką trzymają, kosztuje tylko 50 centów na rok cały. Pożyteczne więc to pismo jest najtańszem w całej Ameryce, bo pojedyńczy jego numer, 16 stronnic druku, kosztuje tylko 1 cent.

Kto chce tylko sam "Dzień Święty" utrzymywać bez Gazety Katolickiej, dla tego wynosi prenumerata na rok jednego dolara, a więc i tak jeszcze bardzo tanio, bo tylko po 2 centy za każdy pojedyńczy numer.

## Przegąd Tygodniowy.

Chicago, 14 Marca 1883.

Cały ubiegły tydzień przeszedł dosyć spokojnie, lubo i w nim nie mało złego się stało. Straszna przepowiednia profesora Wigginsa nie ziściła się. Przeraził on dużo ludzi tą zapowiedzią, że od 9 do 12 Marca będą na świecie panować takie burze, jakich dotąd ludzie żyjący nie zaznali. Wielu mu uwierzyło, i żeglarze i rybacy zostali na ten czas w domu, zamiast pilnować swego zawodu. Tymczasem z wielkiej tej burzy spadł deszcz mały. Tu i owdzie padał śnieg lub mróz chwycił, ale w ogólności nie mogą ludzie narzekać na ubiegły tydzień.

— Członkowie kongresu rozjechali się już do domów swoich a nowa sesya rozpocznie się dopiero na zimę.

— Powodzie, które w Ohio wyrządziły tyle złego, już się powoli kończą, lubo po nizinach jeszcze długo wody stać będą. W Shawneetown tylko łódką można się przeprawiać po ulicach, i przeszło 800 ludzi jest tam bez chleba i zarobku, których dobroczynność publiczna żywić musi. W Missouri na południe od Cairo przeszło 50 mil kraju zabrała woda. Również w Arkansas na północ od Heleny tak zwane "sunk lands" i na południe od Heleny przeszło 100,000 akrów ziemi stoją pod wodą.

— W Indianie i Kansas legislatury pokończyły już czynności swoje i członkowie rozjechali się do domów.

— W Georgii umarł gubernator Alex. H. Stevens, który przez długie lata był członkiem kongresu i wielkie zajmował miejsce w polityce Stanów Zjedn.

— W legislaturze Illinoiskiej Izba niższa przyjęła wniosek, aby dla nieszczęśliwych w Braidwood, Coulterville i Rose Claire wypłacono z skarbu krajowego 10.000 dolarów zapomogi.

Nieszczęścia. — W Jersey City, w pobliżu Washington Gap, rozbił się pram z 30 robotnikami, z których siedmiu utonęło. — W Birmingham, Ala., wiceprezydent kolei Mobile-Montgomery RR., Pratt, dostał się pod koła lokomotywy i został zabity. — W Nashville, Tenn., czternastoletni syn adwokata Hollmana zastrzelił swoją małą siostrę. — Parowiec „Yazoo" uderzył na płynący pień drzewa i utonął w nurtach wody, przyczem 16 ludzi życie straciło.

Zbrodnie. — W Buffalo Robert Magee z zazdrości strzelił do swej żony i zranił ją śmiertelnie. Potem chciał sobie życie odebrać, ale mu się nie dobrze udało. — W łamach kamiennych w pobliżu Cincinnati znaleziono ciało Franka Huntera z rozbitą czaszką. Aresztowano żonę, matkę i teścia zamordowanego, jako podejrzanych o tę zbrodnię. — Pod Bradford, Pa., syn farmera Stanton wśród kłótni [illegible] widłami sąsiada nazwiskiem King.

Rozmaitości. — W Mount Carmel, Pa., zapadło się sklepienie jednej kopalni węgla. Dworzec i około 20 domostw znajdują się teraz w niebezpieczeństwie.

— O. Bernhardt McCaffery, przeor klasztoru Trapistów w New Melleray, w pobliżu Dubuque, pożegnał się z tym światem w 70 roku życia. R. i. p.

— Biskup dyecezyi Mobile, Jan Quinlan, umarł w piątek po dwumiesięcznej chorobie. R. i. p.

— W pobliżu De Witt, Iowa, syn farmera Walkera przy kopaniu studni stracił życie, zasypany ziemią, która się oberwała.

Wiadomości miejscowe.

Dnia 3go Kwietnia odbędą się wybory na urzędników miejskich. Rada miejska przywróciła dawny podział precinktów, jaki mieliśmy przed ostatniemi wyborami. Zwracamy na to uwagę wyborców, aby pamiętali o registrowaniu się w swoich precinktach, jeżeli w dniu wyborów nie chcą głosu swego stracić.

W niedzielę wieczorem polski demokratyczny mityng odbędzie się w lokalu p. Wojciechowskiego na Front ulicy.

Wiadomości Zagraniczne.

W Niemczech Bismark zachorował znów dosyć ciężko. Dymisya ministra wojny v. Kameke pochodzi ztąd, że tenże nie mógł się zgodzić z cesarzem na zaprowadzenie w armii nowych karabinów. Nowy minister wojny nazywa się Bronsart v. Schellendorff. Chodzą pogłoski, że i minister marynarki v. Stosch poda się wkrótce do dymisyi.

— W Baden-Baden umarł sławny swego czasu kanclerz rosyjski, książę Gorczaków. Jest podejrzenie, że go otruto.

— Donoszą o wielu ciężkich stratach na morzu. Parowiec „Navara" z 80 pasażyerami do Ameryki utonął w pobliżu Anglii. Uratowało się tylko 6 majtków i 10 pasażyerów. — Parowiec Horton w drodze z Galvestonu do Sebastopola rozbił się w pobliżu Gallipoli. — Parowiec Gloucerter-City w drodze z Bristol do New Yorku wpadł na góry lodowe i zatonął. Ponad brzegami Anglii zaginęło wiele łodzi rybackich.

— W Francyi robią socyaliści trochę chałasu. W piątek chcieli oni w Paryżu założyć wielki mityng na placu inwalidów, ale policya rozpędziła tłumy i aresztowała przewodników.

— W Hiszpanii rząd występuje bardzo energicznie przeciw spiskowcom "czarnej ręki". Wielu z nich aresztowano. Ale i spiskowi grożą zemstą. W Xeres chcieli oni wodę w studniach zatruć i zniszczyli wiele winnic w okolicy miasta.

— W Moskwie aresztowano wielu podejrzanych. Policya ze względu na nadchodzącą koronacyą cara jest bardzo ostrożna. — Ugoda Rosyi z Ojcem św. tak daleko już postąpiła, że na 15 bm. nowych 12 biskupów dla Polski mają być mianowani.

## Kronika Kościelna.

W sprawie układów pomiędzy Rzymem a rządem pruskim piszą: Ojciec św. odpowiedział już na list cesarza Wilhelma. Odpowiedź ową zachowano w tajemnicy. Nie potrzeba jednak zresztą zbyt wielkiej bystrości politycznej, żeby odgadnąć, co i jak Ojciec św. odpowiedział i odpowiedzieć mógł. Leon XIII niewątpliwie szczerze i otwarcie wypowiedział, że zanim nie odbierze pewnych gwarancyi ze strony gabinetu berlińskiego w sprawie t. zw. "Anzeigepflicht", sam nie będzie mógł poczynić ważniejszych ustępstw. Potrzeba sobie przecież tylko uprzytomnić położenie, w jakiem Ojciec św. obecnie się znajduje. Wśród głębokiej ciszy i spokoju na polu polityczno-religijnem rozpoczyna rząd z początkiem ubiegłej dekady zaprowadzać organiczne zmiany w ustawodawstwie kościelno-politycznem zmiany, które z gruntu przewróciły dotychczasowy porządek, stworzony na podstawie konstytucyi pruskiej. Izba, nieprzyjazna Kościołowi, przyjmuje projekta rządowe, kuje ustawy, ścieśniając wolność religijną, wyrzuca z konstytucyi trzy znane artykuły i dzieło zniszczenia ukończone. Papież, Biskupi, duchowieństwo i lud jednozgodnie protestują przeciw gwałtownemu zerwaniu z przeszłością; Biskupi oświadczają w zbiorowym okólniku, że Kościół katolicki w Prusach musi upaść, gdyby się udało wymusić posłuszeństwo dla świeżych ustaw — i protest swój stwierdzają dostojnicy kościelni męczeństwem, bo wolą pójść za kratę więzienną lub na wygnanie, aniżeli przyłożyć rękę do wykonania i przeprowadzenia zgubnych ustaw. Od przyjęcia konstytucyi aż do wydania ustaw majowych — a więc od r. 1849—1873 — przyjętą była maksyma, że Kościół i rząd, to dwa samodzielne, równouprawnione i wzajemnie się uzupełniające władze; z początkiem ery walki kulturnej dopiero postawiono twierdzenie zasadnicze, że Kościół jest podwładnym rządu a wolność i swoboda jego tylko tak daleko sięga, jak rząd na to zezwoli.

Być może, że rząd pruski w obecnym składzie nie jest wrogim Kościołowi, ale Stolica Apostolska musi się liczyć z przyszłością, musi być na to przysposobioną, że powstać może kiedyś rząd wręcz antireligijny, który wyzyska ustawy majowe w celach destruktywnych i za pomocą ich Kościół katolicki do szczętu w Prusach zniszczy. I dla tego Papież, najłagodniejszy nawet i bardzo pojednawczego usposobienia, nie może wobec podobnych ustaw, jak majowe, odstąpić od swego: "Non possumus".

Polska. Ks. Antoni Fijałkowski, katolicki arcybiskup metropolita mohylewski i petersburgski, umarł w Petersburgu 11 zm. Należał on także do prześladowanych i był skazanym na wygnanie do Krymu, bo oświadczył, że nie chce brać na swoje sumienie zmoskwiczenia religii katolickiej. Później jednak został ułaskawionym i do godności przywróconym. Metropolita ten witał w r. 1876 cesarza Franciszka Józefa w Petersburgu przemową polską.

Rosya. Wyszła w Saratowie rubrycela na rok bieżący 1883 dla dyecezyi tyraspolskiej i w tych dniach rozesłaną została do przełożonych w parafiach. "Rubrycela" obejmuje 177 stronic i dzieli się na trzy części: Pierwsza część, kalendarz po łacinie, z wykazem świąt i modlitw po łacinie i po niemiecku; druga część jest powtórzeniem pierwszej, tylko w języku rosyjskim; trzecia część nazywa się "Katalogiem duchowieństwa i kościołów" w dyecezyi tyraspolskiej, także w języku rosyjskim. Ta trzecia część jest najważniejszą dla tego, że zawiera właściwie statystykę stanu dyecezyi. Jest to więc materyał dla przyszłości, dla historyi. Część ta obejmuje: 1, władze duchowne; 2, stan seminaryum w Saratowie i przygotowawczą przy nim szkołę; 3, wykaz, wedle dekanatów, tych miejscowości, gdzie są kościoły, kiedy zostały zbudowane, nazwiska przełożonych i liczbę ludności katolickiej. Oprócz tego, w oddzielnym dodatku znajduje się krótki rys historyczny tej dyecezyi, od czasu jej założenia, to jest od roku 1848, a właściwie od 1852. Zostaje ona od roku 1872 pod władzą Biskupa Cotmana, rodem Bawarczyka, obecnie od pół roku znajdującego się za granicą.

1, Co do seminaryum i szkoły przygotowawczej: na czterech kursach seminaryum znajduje się alumnów 15; z wyjątkiem: Godziszewskiego (I kurs), Giżyckiego (III kurs) i Gutowskiego (IV kurs), reszta alumnów są Niemcy.

2, Dekanatów liczy się 15, z których 11 katolickich, razem z "wizytatorstwem" na Kaukazie i krajem zakaukazkim, a 4 dekanaty ormiańsko-katolickie.

3, Parafii w tych 15 dekanatach z "wizytatorstwem", liczy się katolickich 83, ormiańskich 44.

4, Kościołów w parafiach łacińskich znajduje się 84 parafialnych a 70 filialnych i kaplic; w parafiach zaś ormiańskich 44 parafialnych a 4 filialne. Razem zaś wszystkich: łacińskich i ormiańskich parafialnych i filialnych 202.

5, Przestrzeń dyecezyi jest olbrzymia, a mianowicie dyecezya obejmuje 11 gubernii, czyli 14 tysięcy mil kwadratowych.

6, Liczba duchowieństwa: 85 łacinników. 61 Ormian; razem księży 146.

7, Liczba wyznawców, czyli liczba ludności rozsianej na tej wielkiej przestrzeni, wynosi 226,000 głów, w liczbie których według "Rubryceli" liczy się 153,000 Niemców, 41,000 Polaków i Czechów, po większej części żołnierzy, 21,000 Ormian, 5500 Gruzinów i 5500 innych różnych narodowości.

Azya. Hunter, protestant, pisze, że katolicyzm w Indyach tak się wzmaga, iż np. w latach 1878, 1879 i 1880 w jednej tylko prowincyi Pondichery ochrzcono 50,000 dorosłych ludzi. Tłómaczy on to w następujący sposób: "Księża katoliccy wyrzekają się komfortu, jakiego Europejczyk potrzebuje, a przyjmują roślinny i wstrzemięźliwy tryb życia krajowców, i ztąd też wpływ ich sięga głęboko w życie społeczne gmin, w których przemieszkują. Najważniejsze misye rozdzielają pomiędzy siebie Jezuici, którzy mają przepełnione gimnazya w Kalkucie, w Bombaj, Negopatan i w Bangalore. Na niemieckich Jezuitów przypada zachód (Bombaj), na belgijskich zaś — i na ich galicyjskich braci wschód (Kalkutta).

— Na zachód rzeki Jordanu żyje pokolenie katolickich Arabów. Przed wielu laty zabrali tamtejsi Arabowie młodego włoskiego księdza do niewoli, który sobie zdobył w krótkim czasie wśród dzikich synów pustyni wielki mir i powagę i który ich wszystkich następnie ochrzcił w wierze katolickiej i do tego czasu pomiędzy nimi przebywa.

* * *

**Cimbrię**, rozbity niebawno parowiec niemiecki, zwiedził na dnie morza pewien nurek z Cuxhaven, który ze zgrozą opowiada szczegóły tych oględzin. Na wstępie oświadczył ten człowiek, że ani za 1000 talarów nie podjąłby się drugi raz zwiedzenia tego statku, tyle tam widział okropności. Według obliczenia jego znajduje się jeszcze do 300 trupów w okręcie. Widział tam między innemi kobietę z dzieckiem na ręku i szeroko roztwartemi oczyma, które zdają się wzywać pomocy. Widział grupę trzech mężczyzn, oplecionych wzajemnym uściskiem. Zdaje się, że nieszczęśliwi ci ludzie nie cierpieli długo, ale też walka ich ze śmiercią była straszliwa, gdyż kilka osób ma w ręku całe pęki włosów. Ruch, sprawiony zanurzaniem się nurka w wodzie, udzielał się także trupom, tak iż zdawało się, że są to żyjące istoty.

## Niepokoje w Azyi i Afryce.

Z Armenii nadchodzą groźne dla pokoju europejskiego doniesienia. Wybuchło bowiem powstanie w Armenii, mianowicie w okręgu Erzerum. Porta nie chce słuchać o zaprowadzeniu reform i sądzi, że teroryzmem zdoła zamknąć usta nieszczęśliwej ludności ormiańskiej. Aresztowały już władze tureckie w Erzerum 300 Ormian. W mieście odkryli Turcy znaczne zapasy broni. Z powodu tego zaprowadzono w Erzerum i całym wilajecie stan oblężenia. Rosya daje schronienie na swem terytoryum uciekającej ludności i z przyjemnością patrzy na rozwój powstania w Armenii. W Londynie, Wiedniu i Berlinie nie brak obaw, iżby zawierucha w Armenii nie wznieciła większego pożaru, któryby następnie zniewoloną była gasić dyplomacya europejska.

I Rosya odkrywa przed Europą [illegible] przez jenerała Skobielewa Teke-Turkomani przypominają sobie dawną swobodę i poczynają podnosić oręż przeciw swym ciemięzcom. Tekińcy osaczyć mieli z wszystkich stron oddział rosyjski pod Geok-Tepe.

Według wiadomości z Azyi, to i Anglicy będą mieli nowe kłopoty w Afganistanie. W północnej części Afganistanu wybuchnąć miało ogólne powstanie przeciw Abdurrhamanowi hanowi, które zajęło całe terytoryum od brzegów Amu Daria aż do granic Beludzistanu. Głównym wodzem powstańców jest namiestnik prowincyi Maimene, Schugul Ibrahim han, który nosi się z planem utworzenia z północnego Afganistanu osobnego państwa. Szach perski wysłał już wojska swe ku granicy afgańskiej w obawie, ażeby powstanie nie zajęło Persyi.

Większe może jeszcze kłopoty będą mieli Anglicy z nowo nabytym Egyptem. W Sudanie zapuszcza fałszywy prorok coraz szersze zagony i gromi wojska wicekróla. Oprócz Sudanu powstała także prowincya Sanaar. Anglicy, o ile domyślać się można z tonu dzienników londyńskich, zaczynają się obawiać, ażeby wypadki w Sudanie i Sanaar nie oddziałały szkodliwie na ich stanowisko w Egipcie.

* * *

**Salonowy** wagon dla ryb. Profesor S. F. Bairol, rządowy komisarz dla rybołówstwa, w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki, który się już od kilkunastu lat zarybianiem amerykańskich stawów, jezior i rzek — zajmuje, kazał zbudować, podług własnego pomysłu wagon kolejowy do transportowania żywych ryb, ponieważ w zwyczajnych wagonach ryby, do rozpłodu przeznaczone, po większej części podczas podróży zniszczeniu ulegały. "Pensilvania", tak nazywa się ów rybi wagon, podobny jest na zewnątrz zupełnie do wagonów zwyczajnych osobowych i tylko złotemi literami na nim umieszczony napis: "United States-Fish-Commission" oku podpada. Pierwszy mały przedział, po wejściu głównemi drzwiami, jest dla bióra przeznaczony i z wszelkim komfortem urządzony. W drugim przedziale są po obu stronach bocznych 30 stóp długie rezerwoary wodne umieszczone, wązkim gankiem przedzielone i tak urządzone, że temperatura wody w nich podług upodobania utrzymaną być może. Za tą częścią wagonu znajduje się sypialnia dla 4 osób, itd. Pierwszy transport rybi, który nowemu temu wagonowi powierzony został, składał się z 10,000 karpi, które wszystkie żywo z New Yorku do Washingtonu przybyły.

* * *

**Zwracamy uwagę** czytającego na ogłoszenie Frederiksen Hansen i Drummond i na zawiadomienie o ekskursyi do ich gruntów. O ile nam wiadomo, grunta te są dobre.

GAZETA KATOLICKA
PISMO TYGODNIOWE
— WYDAWANE PRZEZ —
Polskie Literackie Towarzystwo
w Chicago, Ill.

| | |
|---|---|
| Prenumerata roczna w Stan. Zjed. | $2 00 |
| " " do Kanady i Meksyku | 2 00 |
| " " do Europy | 2 50 |
| " " do Ameryki połudn. | 4 00 |

Przesyłka pocztowa opłacana naprzód przez wydawców.

CENY OGŁOSZEŃ:

| | |
|---|---|
| Od cala druku za 3 miesiące | $3 00 |
| " " " za 6 miesięcy | 5 00 |
| " " " za jeden rok | 10 00 |

**POSZUKIWANIA** opłacane muszą być naprzód. Jeżeli nie są zbyt długie, kosztują 50 centów za jeden raz, a 75 centów za dwa razy.

**PANÓW ABONENTÓW** upraszamy, aby nie żądali od nas długiego kredytu. Kto może, niech płaci naprzód. Osobom pewnym chcemy kredytować, ale nie dłużej jak na 3 miesiące.

☞ Panowie abonenci raczą adresy swe wyraźnie podawać, przy zmianie pomieszkania poprzednie miejsce pobytu swego wymieniać, swego nazwiska w listach do nas pisanych nie opuszczać, a kto nie potrafi akuratnie po angielsku napisać swego adresu, niech się z tem uda do takiego, co umie.

Kto żąda od nas odpowiedzi na korespondencyą swoją, tego prosimy aby w liście swoim dołożył poststamp 3-centowy.

Wszelkie listy, pieniądze, korespondencye muszą być adresowane:

GAZETA KATOLICKA
606 Noble str. CHICAGO, ILL.

Czwartek, 15go Marca, 1883.

## Kwestya rzymska.

Rok 1882 zaznaczył kartę pełną chwały w historyi Stolicy św. w dziewiętnastym stuleciu. W tym krótkim przeciągu czasu umiało Papiestwo w skutek swej cudownej siły przyciągającej i dzięki niezwykłej mądrości Leona XIII wywrzeć wpływ potężny i trwały na różne rządy europejskie, które się skupiły około niego, aby je uczcić, uznać jego urok nieprzeparty i wezwać na pomoc jego nieprzebrane zasoby. Papiestwo jest dziś jakoby biegunem moralnym, do którego jako magnes niespokojny zwracają się narody. Rzym stał się na nowo miejscem zebrania dla mocarstw. Jedyna Belgia trwa w swem odosobnieniu; błąd jej mniej daje się wytłómaczyć, gdyż jest świeży. Inne rządy, przycišnione koniecznością lub ujęte otwartem i szlachetnem postępowaniem Leona XIII, spieszą zawiązać na nowo stosunki z Papiestwem. Jest to jedno ze zjawisk najbardziej pocieszających, widok rządów nie dawno najnieprzyjaźniejszych, jako to: Francyi, Rosyi, Prus i Anglii, ugniających się przed tą najwyższą potęgą. To papiestwo, któremu już dzwoniono na pogrzeb i zapowiadano ostateczny upadek, świeci w tej chwili blaskiem jaśniejszym, jak dawniej, panując nad światem z wysokości swej wielkości moralnej, jako ognisko jego środkowe i pierwsza potęga międzynarodowa.

Włochy urzędowe nie przewidziały tego biegu wypadków; w niepojętem zaślepieniu sądziły, że będą mogły wziąść spadek po Rzymie Papieżów i zająć w pewnej mierze jego miejsce w społeczeństwie nowoczesnem. Była to mrzonka nie podobna do urzeczywistnienia, zapomnienie praw historycznych i boskich. Nastąpiło rozczarowanie prędkie, zupełne, nieuniknione. Poruszenie kwestyi rzymskiej, która zajmuje najbezstronniejsze umysły i najbardziej poważane rządy; proces Martinuccego, którego najmniej złym skutkiem było, że stał się powodem zasłużonej nauczki dla ministerstwa; sprawa odwiedzin cesarza Franciszka Józefa, która na nowo uwydatniła niezmierną wyższość Watykanu nad Consultą; niepowodzenia dyplomacyi włoskiej w polityce zagranicznej, jej upokorzenia i gorzkie zawody: cały ten obraz wypadków roku 1882 pokazuje dostatecznie, że rząd włoski za każdym razem popada w coraz zupełniejsze osamotnienie. W głębi serc najwierniejszych rządowi budzą się piekące zgryzoty sumienia i zarazem bolesne przeczucia. Państwa, które zawiązały na nowo tradycyjne stosunki ze Stolicą św., opasały w skutek swego kroku żelazną obręczą Włochy urzędowe, która grozi im zaduszeniem wśród srogiego osamotnienia. — Prawa boskie i ludzkie zuchwale zdradzane i przekraczane mszczą się teraz; nie można postępować przeciw porządkowi rzeczy, ustanowionemu od Boga. Otóż porządek rzeczy jest taki, że narody potrzebują Kościoła, że Papiestwo, zapoznawane w chwilach szału i uniesienia, pozostaje naturalnym sprzymierzeńcem rządów i ich najsilniejszą podporą; że mimo przemijających niesnasek i nieporozumień wybija nareszcie godzina późnego czasem, ale zawsze koniecznego pojednania, dla dobra narodów i ku chwale Stolicy św. Z porządku rzeczy wynika istnienie i konieczność Kościoła i Papiestwa. Dla państw jest niepodobieństwem żyć w ciągłem rozdwojeniu z władzą duchowną, bo nie można stłumić poczucia religijnego narodów. O tem prawie koniecznem, które się rozwija i utrzymuje mimo przeobrażeń czysto ludzkich urządzeń, Włochy zapomniały, nie uznały go i zdradziły. Leon XIII postawił je we właściwem świetle w ciągu ubiegłego roku z tą delikatnością postępowania i z tą stałością umysłu, które cechują jego rządy.

Któż tego dziś nie widzi, że Włochy, postawione między państwami zagranicznemi i papiestwem, narażone są na niebezpieczeństwo zgniecenia, jakoby między dwoma siłami, które się do siebie zbliżają i ze sobą łączą. Założy to jedynie od Włoch uniknąć zagrażającego sobie losu, porzucając niebezpieczne i zgubne sąsiedztwo. Lecz to nie wszystko. Rok ubiegły zdaje się zapowiadać dla Papiestwa brzask lepszej jeszcze przyszłości. To, co się przedstawia naszym oczom, jest tylko kiełkowaniem płodnego nasienia, które Leon XIII rzucił podczas swych rządów, pełnych zarazem boleści i pociechy. To są dopiero początki, nie nastąpił jeszcze dalszy rozwój nieustannej pracy Papiestwa. Leon XIII wyszukał, dzięki swej wytrwałości, podstawy do ostatniego rozwiązania trudności; rzucił z niezrównaną mądrością fundamenta zupełnego pokoju, którego widzimy dopiero pierwsze promyki. Na tem właśnie polega cecha odróżniająca ubiegłego roku, on odsłonił jakoby przedsionek gmachu, z którego widać niewyraźnie zadziwiający przepych wnętrza.

Znaczenie Papiestwa coraz się będzie powiększało. Stoimy na progu nowej epoki, w której wszystkie kwestye polityczne grożą powikłaniem z kwestyą religijną. Wszędzie, we wszystkich krajach, we wszystkich kwestyach i wszystkich zagadnieniach, które zajmu[illegible] działanie wpływów moralnych, spotyka się Kościół i widać potrzebę Papiestwa. Papiestwo podejmie na nowo swój tryumfalny pochód do serc narodów, podczas gdy Włochy, coraz bardziej upokarzane i upadające na znaczeniu, nie przestaną się szamotać pod nieznośnym naciskiem fałszywego położenia. Nic innego ich nie wybawi, jak naprawienie krzywd, przez prawo i przez konieczność wymagane. *(Wiad. Koś.)*

## Przesilenie republiki francuskiej.

Wewnętrzne położenie we Francyi jest wedle wszelkich doniesień, bardzo niepokojące. Lękają się wszyscy czegoś, a Europa pyta, co to będzie? Rząd francuskiej rzeczypospolitej jest bezradny, ulega stronniczym prądom; stronnictwa ścierają się między sobą o zasady, walczą tu czerwoni i umiarkowani republikanie, komunardzi i socyaliści, by na swojem postawić,— a razem spierają się z monarchistami tj. rojalistami i bonapartystami. Wśród republikańskich stronnictw koryfeusze czyli przewódzcy nie zawsze są ludźmi czystych rąk, nie mają zawsze zasady przed oczyma, ale powodują się często widokami osobistemi. Sam niedawno zmarły Gambetta nie jest wolny od podejrzenia i zarzutu, że miał własny interes głównie na celu, bo nie miał dawniej majątku, a później szafował ogromnemi sumami, jak mówią, żeby dopiąć swoich osobistych celów. Administracya kraju rozpręża się w ten sposób, finanse się zachwiewają, przemysł upada, w wojsku karność znika. Naród francuski jest prawie cały katolicki, ale religię wśród niego podkopują tajne stowarzyszenia wolnomularskie, usiłujące kościół chrześciański obalić, tudzież zasady ateistyczne socyalistów i komunistów, których wynikiem są powtarzające się często zaburzenia w różnych miejscowościach. Lud więc zaniepokaja się; urok republiki niknie. Wśród tak smutnego stanu głoszą, że we Francyi nastąpi albo anarchia (bezrząd) albo dyktator.

Nie było trzeba jak tylko śmierci Gambetty, aby pretendenci do tronu skorzystali z chwili i ich zwolennicy śmielej wystąpili. Wprawdzie książę Napoleon za swój manifest dostał się do więzienia, ale manifest ten przynajmniej odsłonił groźne położenie wewnętrzne Francyi. Powiadają, że republika francuska zawdzięcza swe istnienie głównie księciu Bismarkowi. Mąż ten stanu jakby wiedział, że w republice spółzawodniczyć z sobą będą stronnictwa i osobistości, a przez to Francya nie będzie groźną na zewnątrz, a w szczególności nie będzie niebezpieczną dla Niemiec. Ale stan taki staje się coraz niebezpieczniejszym dla samej Francyi, i otóż nastaje przesilenie republiki. Przyczynia się do tego wniosek postawiony w parlamencie: aby wydalić z kraju wszystkich członków dawniej panujących rodzin francuskich. Opinia publiczna sprzeciwia się jednak temu, częścią iż wielu niewinnych doznałoby kary wygnania, częścią iż wygnani swobodniej mogliby z zagranicy agitować niż w kraju pod dozorem rządu. W Anglii panuje zdanie, że jeśli republika francuska nie może istnieć bez takich środków, jak proskrypcya obywateli własnych, w takim razie możność dalszego jej istnienia maleje z dniem każdym.

Korespondent paryski do "Wiener Allg. Ztg." taki maluje stan rzeczy we Francyi: Rzeczpospolita francuska jest w trudnem położeniu; potrzeba to przyznać bez złudzeń. Jedni mogą się z tego cieszyć, drudzy mogą żałować tego, fakt pozostanie niezbitym. Rzeczpospolita nie ma już większości w kraju, a niektórzy twierdzą, że jej nawet nigdy nie miała. Robotnicy, dla których teraźniejsza "trzecia" republika nic nie zrobiła, są z jednej strony socyalistami i komunardami, z drugiej monarchicznymi katolikami. Świat handlowy i przemysłowy już zniechęcony do obecnych rządów, a wielcy finansiści nigdy nie czuli wielkiego pociągu do rzeczypospolitej; arystokracya jest w obozie monarchicznym, armia wykona posłusznie rozkazy każdej władzy. — Lecz rzeczpospolita nie może także odrazu upaść. Jej przeciwnicy bowiem nie są zgodni i nie mają człowieka, któryby miał dość śmiałości, energii i znaczenia, aby wykonać zamach stanu. Jest jednak kombinacya. "Jak w 1830 r. mówiono o tronie otoczonym republikańskiemi instytucyami, tak dziś potrzeba rzeczpospolitą uposażyć monarchiczną instytucyą". Rzeczpospolita może istnieć dalej, ale na jej czele musi stanąć książę d'Aumale (z domu Orleans). Myśl zrobienia go prezydentem ma pewne uprawnienie i datuje się jeszcze od zgromadzenia narodowego w Wersalu, które obradowało nad organicznemi prawami dla obecnej konstytucyi. Odbywały się pomiędzy stronnictwami poufne obrady, od których tylko Bonapartyści byli wykluczeni. Byli zaś Orleańscy i Republikanie. Wtedy z republikanów p. Ricard złożył w imieniu swych kolegów następujące oświadczenie: "Różnica w naszych zapatrywaniach głównie na tem polega, że wy chcecie dziedzicznego, my obieralnego prezydenta. Ponieważ jesteśmy przekonani, że większość kraju stoi po naszej stronie, żądam, abyście się zgodzili na prośbę podług naszego poglądu; gdyby się takowa nie udała, my lojalnie prześlibyśmy na waszą stronę, i nie uważalibyśmy za nieszczęście, gdybyśmy musieli postawić na czele kraju, księcia z domu orleańskiego". Taka chwila właśnie się zbliżyła. organizacya teraźniejsza nie utrzyma się długo: zawdzięcza ona byt swój głównie cnotom obywatelskim prezydenta Grevy, ale po nim może tylko książę d'Aumale nastąpić. On niósł trójkolorową chorągiew na polu bitew i może rzeczpospolitą lojalnie i uczciwie rządzić. Poprowadzi Francyę od siedmioletniej do dożywotnej prezydentury, która z biegiem czasu zmienić się może w rodzaj monarchii.

Nie obojętnemi być mogą także doniesienia, że bankierowie paryscy z Rotszyldem na czele, pracują dla sprawy monarchicznej, bo — interes osobisty ważną odgrywa rolę. Mówią nawet, że u Rotszylda odbyła się w tym celu narada.

## Unici na Podlasiu.

W sprawie Unitów na Podlasiu donoszą z Warszawy do "Kur. Pozn." co następuje:

"Na Podlasiu pomiędzy ludnością unicką zjawił się niedawno ksiądz unicki, nikomu nie znany, który udzielił sakramentu chrztu 3000 dzieciom i wiele małżeństw pobłogosławił, a następnie wydalił się i przez władze śledzony, ścigany, wykryty nie został. W sferach rządowych wielkie to zrobiło wrażenie i nie mniejsze, ale radosne w sferach katolików, jako nowy dowód żywotności Kościoła i ducha poświęcenia, który się zawsze w nim objawia. Zjawianie się takich księży, rozmaicie przebranych, od czasu do czasu się ponawia i lud ich z wdzięcznością i entuzyazmem przyjmuje; starannie ukrywać i przewozić [illegible]

Sprawa unicka nie jest zatem, jak to mylnie głoszą władze rosyjskie i w swoich pismach i przez ajentów dyplomatycznych, załatwioną w duchu rosyjskim. Mieliśmy w tych czasach nowy tego dowód, wykazujący nadto wadliwość całej administracyi państwa — gdy dwie wyższe władze, to jest gubernatora i jenerał-gubernatora inaczej na jedną i tą samą sprawę się zapatrują a władzom wyższym w Petersburgu odmienne co do niej składają raporty. Niedawno gubernator siedlecki Moskwin, który na dziele tępienia unii budował zasługi swoje u rządu, zdał był raport ministrowi co do unii, że rzecz jest już prawie zupełnie uciszoną, i że tylko wyjątkowym sposobem indywidualnie się objawia. W skutek takiego raportu przyszedł rozkaz do jenerał-gubernatora Albedyńskiego, żeby resztki tych objawów wyznawców unii przemocą koniecznie stłumić. Albedyński zdał raport przeciwny, utrzymując, że mylne jest sprawozdanie Moskwina, że ani liczbą, ani energią wyznawców unici nie są słabsi, jak byli poprzednio. Dowody zaś tego są nader liczne. Stanowisko gubernatora Moskwina jest skutkiem tego bardzo zachwiane, powszechnie nawet głoszą, że nareszcie usuniętym on zostanie od służby, czego bez wyjątku cała gubernia mocno pragnie. Jeden z naszych księży, ritus latini, padł niedawno ofiarą gorliwości swojej w sprawie unitów. Jest nim stary ksiądz Wyrzykowski, wikaryusz przy kościele św. Barbary w Warszawie. Udzielał on sakramentów świętych chrztu, spowiedzi, małżeństwa unitom, tajemnie się do niego zgłaszającym. Władze rządowe na Podlasiu zwróciły uwagę na to, że częściej niż poprzednio Rusini udawali się do Warszawy, tudzież, że wzywani do przynoszenia dzieci do chrztu do popów schizmatyckich, oświadczali, że dzieci już są ochrzcone. Rzucało to podejrzenie na Warszawę i dało pierwszą poszlakę, chociaż wiadomo było powszechnie, że po pierwszych prześladowaniach unii włościanie w domu sami dzieci chrzcili. Lat parę rzecz była tajemnicą. Tajna policya wskazała nareszcie ks. Wyrzykowskiego, prokurator nie uważał za rzecz możliwą oddanie księdza pod sąd, nie tylko bowiem rzecz byłaby nabrała rozgłosu, ale w akcie oskarzenia nie możnaby było odwołać się do wyraźnych paragrafów prawa. Skazano zatem drogą administracyjną księdza Wyrzykowskiego i wywieziono go na mieszkanie do Woroneża.

Takie to u nas jest znaczenie sądownictwa — używa się go lub nie, jak jest wygodniej rządowi. Jeżeli rząd uznaje czyn jaki za przestępny, a prawo nie uznaje winy i nie dopuszcza kary, rząd karę drogą administracyjną wymierza. Wymówka, że w sprawach politycznych wyjątkowym sposobem mogą być użyte środki administracyjne, na sposób upoważniający rząd pruski do działania, tam, gdzie stan małego oblężenia został ogłoszonym, nie mógłby tu być zastósowanym, bo przewinienie księdza Wyrzykowskiego z kwestyą przestępstw politycznych nie ma nic wspólnego; ale oni też nie potrzebują szukać wymówek. Opinia Europy jest im obojętną, a sumienie ich dosyć jest rozluźnione, by ich przed swój trybunał wzywało".

## Królestwo Polskie.

Z Warszawy piszą: Jenerał-gubernator Albedyński mocno jest chory; poddać się widział zmuszonym bolesnej operacyi, która siły jego wycieńczyła. Chodzi pogłoska, że Albedyński usunie się od sprawowania urzędu, nawet, gdyby powrócił do zdrowia, w miejsce jego przeznaczono przynajmniej, jak wieść warszawska niesie, jenerała Kostandę, dobrze tu i z dobrej strony publiczności naszej znanego. Inna pogłoska zapowiadała, że w razie niebezpieczeństwa wojny, obejmie stanowisko jenerał-gubernatora i komenderującego wojskiem Ignatiew — lub Todtleben. O tym jednak ostatnim, bawiącym w Meranie, mowy być nie może, stan zdrowia jego bowiem nie zdaje się zapowiadać, by powrócić mógł do sił. Nominacyi znów hr. Ignatiewa zaprzeczono z Petersburga.

Ktokolwiekbądź będzie, jest dla kraju prawie obojętnem; organizm bowiem rządu rosyjskiego a w nim stanowisko jenerał-gubernatora jest takie, że pomódz może indywiduom, ale w niczem sprawie kraju. O możności zaszkodzenia nie mówię, bo niestety każdemu w każdem stanowisku jest to danem, a jenerał-gubernatorom naturalnie łatwiej to przychodzi, niż komukolwiekbądź.

W dalszym ciągu sprawy wykładu literatury polskiej na uniwersytecie warszawskim, zapisać winienem następne zajście: Jak donosiłem, zażegnano wybuch niechęci młodzieży tem, że na pierwszą godzinę wykładu p. Wierzbowski podał się za chorego. Na następną godzinę, gdy ta wymówka służyć nie mogła, zebrano się licznie. Po rozpoczęciu kursu, jeden z młodzieży odezwał się głośno: Wielka też to podłość dla Polaka, wykładać literaturę polską po rusku. P. kurator Apuchtin, który widać krążył w pobliżu, wszedł na salę i zażądał od przytomnych, by mu wskazano, kto te słowa powiedział. W miejsce odpowiedzi wszyscy wyszli hurmem. Tu w Ameryce telegramy rozniosły wiadomość, że wielu studentów zostało aresztowanych za bunt.

— Prawie równocześnie ze zgonem śp. Szujskiego, dochodzi wiadomość z Warszawy, że tam dnia 10 zm. zmarł W. A. Maciejowski, były profesor uniwersytetu warszawskiego, autor wielu dzieł na polu prawodawstwa, człowiek głębokiej nauki i wytrwałej pracy. Urodzony r. 1793, po ukończeniu nauk na uniwersytetach w Krakowie, Berlinie, Wrocławiu i Getyndze, został profesorem w Warszawie. Z prac jego licznych największy rozgłos znalazło czterotomowe dzieło "Historya prawodawstw słowiańskich"; dalej "Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku pod względem obyczajów i zwyczajów," "Pierwotne dzieje Polski i Litwy" itd. Oprócz tego pozostawił wiele prac prawie ukończonych.

## Galicya.

Pogrzeb ś. p. Józefa Szujskiego był wspaniałą manifestacyą i hołdem oddanym jego patryotyzmowi. Kilkanaście tysięcy ludzi rozmaitych stanów i zawodów wzięło udział w pogrzebowym pochodzie. Gdy zebrało się liczne duchowieństwo, ks. biskup Dunajewski poświęcił ciało i trumnę w domu. Prezes Akademii umiejętności dr. Majer przemówił drżącym od wzruszenia głosem, składając w imieniu Akademii srebrny wieniec. Pożegnał śp. Szujskiego jako towarzysza pracy wytrwałego i gorliwego, jako przyjaciela wiernego, jako sekretarza i ozdobę Akademii, i wyraził głęboki żal całego narodu, dla którego zmarły w krótkim czasie tyle zdziałał i tyle jeszcze obiecywał. Zniesiono potem trumnę, którą na swych ramionach ponieśli prezesi obu stowarzyszeń akademickich i czterej inni studenci uniwersytetu Jagiellońskiego. Sznury całunu ponieśli: rektor uniwersytetu jagiellońskiego ks. dr. Pelczar, prorektor uniwersytetu lwowskiego Piętak, marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz, prezes akademii dr. Majer, prezydent miasta dr. Weigel i poseł Chrzanowski. Pochód rozpoczął oddział straży ogniowej z muzyką, za którym postępowali uczniowie trzech gimnazyów i wszystkich szkół miejskich, następnie niesiono około 60 wieńców, jako to: Akademii, senatu uniwersyteckiego, miasta, wydziału krajowego, redakcyi, od Polaków warszawskich i z zabranych prowincyi itd. Studenci uniwersytetu tworzyli szpaler po obu stronach orszaku. Ulice były tak przepełnione, że pochód musiał się co chwila zatrzymywać. Na cmentarz wnieśli trumnę profesorowie uniwersytetu, koledzy zmarłego. Nad grobem po odśpiewaniu hymnów religijnych pierwszy przemawiał profesor hr. Tarnowski, charakteryzując silne uczucie wiary, jakie śp. Józef Szujski wlał w swoje utwory poetyczne, i podnosząc, że prawdy historyczne, jakie zebrał śp. Szujski, stać się mogą podstawą do zdrowej polityki, bo miał on jeden jedyny cel tj. dobro i przyszłość Polski. — Potem przemawiał pan Piętak imieniem uniwersytetu lwowskiego, a w końcu p. Siekierzyński student wydziału filozoficznego, żegnając zmarłego w imieniu młodzieży. — Już ciemność zaległa, kiedy się skończył obrzęd i cała zgromadzona publiczność żegnała zwłoki zasłużonego męża.

— Ukonstytuował się we Lwowie komitet lokalny Rady zawiadowczej kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowecko Jaskiej, wybierając p. Oktawa Pietruskiego przewodniczącym, a p. Aleksandra Jasińskiego zastępcą przewodniczącego. Językiem urzędowym komitetu jest język polski. Komitet ten urzęduje na podstawie instrukcyi prowizorycznej, zatwierdzonej przez ministra handlu, a posiedzenie jego odbywać się będą co tydzień. — Kolej Czorniowiecka jest więc pierwsza i obecnie jedyna, która uczyniła częściowo zadość życzeniom, tylokrotnie w sejmie i przez opinię publiczną wypowiedzianym: aby zarządy kolei przeniesiono do kraju i wprowadzono w nich język polski jako urzędowy.

— W celu postawienia pomnika dla pułkownika-szewca Kilińskiego, utworzył się we Lwowie komitet z grona rękodzielników, młodzieży wszelkich zawodów i reprezentantów dziennikarstwa. Nie chcąc w niczem tamy kłaść składkom na pomnik Mickiewicza, komitet powyższy odniesie się do kraju dopiero po urzeczywistnieniu projektu pomnika dla Mickiewicza. Już teraz atoli klasa rękodzielnicza chce zebrać fundusz na pomnik Kilińskiego za pomocą tygodniowych składek centowych. Piękna to myśl, godna wszelkiego poparcia. We Lwowie akcya komitetu rozpocznie się w najbliższej przyszłości odczytem, który zapozna ze życiem znakomitego patryoty. Na czele komitetu stanęli: pp. Piotr Gross poseł, Głodziński i Niemczynowski. Korporacye rękodzielnicze biorą w tej sprawie gorliwy udział a młodzież akademicka, handlowa i rękodzielnicza projektowi temu użyczy najgorętszego poparcia.

— Idąc za przykładem WKs. Poznańskiego, gdzie Kółka rólnicze tak zbawienne owoce wydały, wprowadzono je i w Galicyi, zamieniając dnia 3 maja 1882 towarzystwa "Oświaty i Pracy" na towarzystwo "Kółek rólniczych włościańskich". — Cel tego Towarzystwa jest: Podniesienie rolnictwa i przemysłu domowego we wszystkich gałęziach, i staranie o umoralnienie ludu. Środki do tego: Ustne pouczanie ludu o rolnictwie i przemyśle przez wędrownych nauczycieli. Nabywanie dla Kółek nasion, maszyn i narzędzi rolniczych. Zakładanie sklepików wiejskich. Niemniej przy każdem Kółku ma być założoną biblioteczka i czytelnia. — Ustrój towarzystwa: Naczelną kontrolę wykonuje gal. Towarzystwo gospodarskie, z którem porozumiewa się centralny Zarząd Kółek. Skład jego obecny jest następujący: Prezes p. Bolesław Augustynowicz, wiceprezes p. Albert Wilczyński, sekretarz dr. Dulęba, tegoż zastępca p. Aleksander Vogel, a skarbnik p. Mikołaj Epstein. Zarząd centralny mianuje delegatów dla okolic takich, w których zawiązanie Kółka okazuje się korzystnem. Jeżeli się znajdzie sześciu gospodarzy pragnących Kółko zawiązać, wtedy delegat ma tylko kontrolę nad Kółkiem, zaś Kółko wybiera sobie sekretarza, i dwóch członków zarządu. — Obecnie istnieje 18 Kółek rolniczych.

## Wielkie Księztwo Poznańskie.

Kolej górnoszlązka zamierza podobno odnogę kolei z Inowrocławia do Montw przedłużyć aż do Kruświcy. Przestrzeń ta wynosi wprawdzie tylko milę, atoli byłoby to wielkiej wagi dla stósunków ekonomicznych i handlowych owej okolicy Księstwa, mianowicie, że kolej ta dochodziłaby do Gopła, a zarazem łączyła cukrownią w Kruświcy, największą w Księstwie.

— W Kalsku, w powiecie międzychodzkim, obchodzili w d. 30 z. m. małżonkowie Klemke złote wesele. Otoczeni dziećmi i wnukami przybyli jubilaci do pięknie udekorowanego kościoła i wysłuchali mszy św. odprawionej przez ks. Garskiego, proboszcza z Rokitna. Po mszy świętej przemówił do jubilatów ks. Garske i pobłogosławił parę małżeńską stósownie do przepisów rytuału.

— Komisya rugów wyborczych w parlamencie zakwestyonowała wybór posła Colmara, prezesa policyi poznańskiej, wybranego w okręgu czarnkowsko-chodzieskim, z powodu agitacyi komisarzy obwodowych.

— Emigracya do Ameryki z Poznańskiego, pomimo przestróg, nie ustaje. Znów po kilku tygodniach pauzy wyjechało z okolic Poznania dnia 9 lutego około 30 osób.

## Szlązk.

W sprawie równouprawnienia językowego czytamy w "Gwiazdce Cieszyńskiej": O ile nam wiadomo, sądy powiatowe w księstwie Cieszyńskiem dotychczas o tyle przynajmniej czynią zadość rozporządzeniu językowemu dla Szlązka, że przyjmują wszystkie pisma polskie. — Natomiast skarżą się ludzie ze wszystkich stron, że wezwania sądowe przeznaczone dla stron dotychczas w wielu sądach wydawane bywają, mimo rozporządzenia, w języku niemieckim.

Sąd opawski mimo rozporządzenia nie chciał przyjmować pism czeskich. Jedna z gmin podała zażalenie do ministerstwa sprawiedliwości, i wskutek tego minister Prażak wysłał do Opawy radcę sądu wyższego z Berna, pana Maceczka, ażeby zbadał postępowanie sądu opawskiego. Nie ma wątpienia, że minister nie pozwoli na to, aby podwładne sądy drwiły sobie po prostu z rozporządzeń ministeryalnych, a inaczej nie można nazwać postępowania sądu opawskiego.

— W Cieszynie odbyło się liczne zebranie księży katolickich, celem założenia Towarzystwa katolicko-politycznego. Obradowano nad statutami.

## Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Z Chełmna piszą: Podobno z inicyatywy głównego stróża opiekuńczego Polaków w Prusiech zachodnich wytoczono proces tutejszemu Towarzystwu Przemysłowemu o "nieprawne urządzanie przedstawień teatralnych". Niewiadomo, co to ma znaczyć. Statuta Towarzystwa Przemysłowego zatwierdzone przez policyą zawierają paragraf, że celem dalszego kształcenia swojego członkowie od czasu do czasu urządzą przedstawienia teatralne. Każde też przedstawienie odbywało się z wiedzą i za pozwoleniem policyi, która nawet poprzednio mające być granemi sztuki przeglądała. Oczywiście chodzi pewnym sferom o to, aby Polacy nigdy nie zapominali, że żyją w państwie kulturnem.

## Polacy w Anglii.

Ślad polskości na ziemi angielskiej jest widoczny; osiedleni tam wychodźcy pojmując, że jednostki odpadłe od narodowego korzenia, giną bez śladu jeśli nie połączą się węzłem wspólnej instytucyi, zaraz w początkach przybycia postarali się o założenie "Towarzystwa literackiego przyjaciół Polski", które po dziś dzień istnieje pod tą nazwą. Założone było w r. 1832, a dnia 25 lutego r. z. obchodziło 50-tą rocznicę swego istnienia. Sekretarzem i duszą tego Towarzystwa jest od lat już wielu major Karól Szulczewski, czuwający nad jego bytem z bezgranicznem poświęceniem. Początkowym celem założeniem "Towarzystwa literackiego przyjaciół Polski" było podtrzymywanie współczucia publiczności angielskiej i rozkrzewianie odnośnych wiadomości, — niezadługo jednak rozszerzano granice jego działalności, dołączając do niej cel dobroczynny. Wolne od stronniczych widoków tak angielskich jak polskich, towarzystwo dopomagało każdemu nieszczęśliwemu rodakowi rzuconemu na ziemię angielską. — Towarzystwo składa się z prezesa i 6 wiceprezesów, należących do najznakomitszej arystokracyi angielskiej, z rady i z sekretarza. Pierwszym prezesem był Tomasz Campbell, wielki poeta, który w pięknym poemacie odmalował ostatnie chwile Kościuszki. Wokoło niego gromadziły się znakomitości angielskie wszystkich obozów. Dzięki zabiegom tego komitetu, parlament wyznaczył dla Towarzystwa stały zasiłek 10,000 f. sterl. rocznie. Oprócz tego powiększały fundusze Towarzystwa ofiary prywatne, dochody z balów, koncertów, loteryi itp. na ten cel urządzonych.

Gdy, jak się to zwykle dzieje, z upływem czasu, jeśli nie samo współczucie, to przynajmniej jego dowody mniej znacząco objawiać się zaczęły, Towarzystwo znalazło gorliwe i energiczne poparcie w nowym swoim prezesie, lordzie Dubley-Toutto-Stuart, który w ciągu sześciu lat burzliwej epoki r. 1840 był puklerzem i strażnikiem jego. To też należy mu się od nas nieograniczona wdzięczność. Za inicyatywą Towarzystwa zaczęło wychodzić pismo kwartalne poświęcone głównie przedmiotom bliżej lub dalej nas dotyczącym, inne liczne wydawnictwa wychodziły kosztem Wentworth Beaumont, prezesa towarzystwa po śmierci Campbella. Dzięki ofiarności publicznej angielskiej, Towarzystwo było w możności udzielać zapomogi rodakom potrzebującym wsparcia, dostarczać funduszu na wychowanie ich dzieci, oraz opłacać koszta podróży odpływających do Ameryki, gdzie łatwiej znajdowali sposobność zapracowania na swe utrzymanie.

Gdy od r. 1857, z powodu zmniejszenia się liczby potrzebujących wsparcia, parlament angielski zaprzestał wyznaczać regularnych zasiłków, Towarzystwo znalazłoby się w trudnem położeniu, gdyby nie szlachetna ofiarność nieopuszczających go nigdy filantropów angielskich, a między innymi słynnej z olbrzymiego majątku, baronowej Burdett-Toutts. Dzięki ich poparciu, przez lat 50 swego istnienia, Towarzystwo mogło dopomagać każdemu cierpiącemu lub potrzebującemu wsparcia rodakowi.

W r. 1857 znajdowało się jeszcze w Anglii 546 rodaków naszych, ale liczba ta zmniejszała się ciągle. Obecnie jest już tam tylko 42 weteranów. Z tych 26 pobiera wsparcie od rządu angielskiego, 10 od Towarzystwa, sześciu wsparcia nie potrzebuje. Oprócz nich przybywają tam przybysze z lat późniejszych i ogólna ich liczba wynosi 50 osób, rozproszonych po całej Anglii. Bilans "Towarzystwa literackiego przyjaciół Polski" za czas od 3 maja 1881 do 2go maja 1882 r. wynosił jako dochód 279 f. szterl., z tych 31 stałego dochodu a 248 z jednorazowych datków. W tymże czasie udzielono pomocy lekarskiej 250 osobom, zasiłków 168 i na pogrzeby czterech zmarłych.

Z prywatnego listu z Londynu wyjmuje "Kur. Pozn." następujące szczegóły:

Obecnie jest nas tu tylko około 40; niedawno umarł jeden z kolegów w 80 roku życia — a za parę lat nikt prawie tu nie pozostanie. Połowa z tych, co żyją, ma po lat 78—80, dwóch 82, a brak wygodnego życia szczególnie w tej porze nie przyczynia się do przedłużenia ich życia. Wszelkie ofiary dla nich przyjmiemy z wdzięcznością. Adresować można do czcigodnego starca-weterana majora Szulczewskiego, Londyn 10 Duke Street.

**Wyprawa polska do Afryki.** "Łucya Małgorzata" dotarła w dniu 18 z. m., jak donosi korespondent "Kuryera Warszawskiego" do Funchal (Madeira). Po wyjeździe z Hawru dnia 13 grudnia r. z. wiatr prześladował nieustannie dzielnych żeglarzy tak, iż zawinęli do Folmouth i dopiero 20 grudnia znowu wypłynęli. Droga do Madeiry trwała dni 28. Groźny orkan o mało "Łucyi" nie zatopił. Za parę dni po 18 z. m. Rogoziński miał wyruszyć dalej z Funchal, gdzie z obowiązku wyprawa nasza chciała odwiedzić swego hojnego protektora hr. Benedykta Tyszkiewicza.

**W interesie** rodzin, którzy przy zatonięciu parowca "Cimbria" straciły krewnych, zwracamy uwagę na pismo hamburgsko-amerykańskiego akcyjnego stowarzyszenia parowego (Hamburg-amerikanische Packetfahrt-Actiengesellschaft) z dnia 29 stycznia, w którym stowarzyszenie to oświadcza, iż jest gotowem wypłacić wyratowanym podróżnym koszta przewozu, a wylegitymowanym spadkobiercom utoniętych przypadające na nich kwoty netto. Stowarzyszenie to wzywa zarazem, aby mu przesłano natychmiast papiery legitymacyjne, iżby kwoty rzeczone wypłacić mogło.

# ANGELA

POWIEŚĆ

**KONRADA VON BOLANDEN.**

Przekład z niemieckiego

przez **F. W.**

(Ciąg dalszy).

I wyprostowany, z okiem pałającem oburzeniem, Klingenberg stanął naprzeciw profesora.

— Nazywasz pan Henryka VIII wielkim monarchą i pochwalasz rehabilitacyą jego w piśmie Sybla? Ja zaś powiadam, że Henryk VIII był człowiekiem bez sumienia, i chciwym krwi okrutnikiem. Na dowód tego przytaczam, że skazał na śmierć dwie królowe, które były jego żonami, dalej dwóch kardynałów, dwunastu książąt, ośmnastu baronów i rycerzy, i w ogóle przeszło 60,000 ludzi. I dla czego ich wszystkich kazał stracić? Czy dla tego, że popełnili jakie zbrodnie? Bynajmniej! Całą ich winą było, że słuchali głosu sumienia. Ale wasze pismo nie poprzestaje na apoteozie Henryka VIII, uznając, że i Tyberiusz, ten potwór w ludzkiem ciele, na nią zasługuje. Zaprawdę! jest to chyba podniesienie okrucieństwa na wyżyny cnoty; kiedy przeciwnie wielcy ludzie jak Tilly przedstawieni są potomności w nienawistny sposób.

— Temu zaprzeczam! odparł profesor śmiało, gdyż właśnie w drugim tomie naszego pisma, stoi wyraźnie, że Tilly najniesłuszniej przez nieprzyjazne stronnictwo został spotwarzony; że zburzenie przez niego Magdeburga nie jest bynajmniej faktem dowiedzionym, że Tilly w północnych Niemczech okazał uczucia ludzkości, i że się zawsze odznaczał sumiennością i bezinteresownością.

— Czyż doprawdy to wszystko stoi w piśmie Sybla?

— Stoi dosłownie, obok innych jeszcze pochwał wielkiego męża, zapewniał Lutz. Ztąd możesz pan poznać, że ścisła naukowość jest sprawiedliwą, nawet względem chrześciańskich bohaterów.

Klingenberg uśmiechnął się pogardliwie i odrzekł:

— Przytoczyłeś pan dopiero bezstronny sąd waszego pisma o Tillym, wyrażony w drugim i trzecim tomie. Prawda, przypominam sobie żem to czytał; ale teraz ja znów przytoczę to, co tam stoi w siódmym tomie, w którym nazywają Tillego hipokrytą i potworem. Dalej, zapewniają, że Tilly Magdeburg spalił, i że na dzieciach, starcach i kobietach straszne popełniał okrucieństwa, pozbawiając ich życia i mienia. Ztąd wolno wnosić, że postępowość nie uchroniła nauki od sprzeczności i fałszu.

Profesor stał pomięszany.

— Jak nazwać tego rodzaju postępowanie, to już panu pozostawiam, ciągnął Klingenberg dalej; ja dodam to tylko, że ścisła nauka najzupełniej się nie zgadza z potwarzą. Że jednak zabobon religijny należy koniecznie wytępić w sercach młodzieży, więc nie tylko znakomite osobistości, ale i przeprowadzenie zasad chrześciańskich w historyi w fałszywem przedstawiacie świetle.

Tu się doktór zatrzymał usłyszawszy wymówione nazwisko swoje, a odwróciwszy głowę ujrzał zadyszonego Ryszarda, który ocierając pot z czoła, w krótkich słowach zawiadomił go o chorobie Elżuni i o gorącem życzeniu Siegwarta.

— Wiesz przecie o tem, odrzekł Klingenberg sucho, że ja tylko leczę ubogich, którzy nie mogą zapłacić doktora.

— Ah! doktorze kochany! zrób wyjątek na ten jeden raz! proszę cię o to najusilniej! Wszak sam mi mówiłeś, jak poważasz Siegwarta dla jego zacności; ratujże dziecko tego człowieka, którego serce rozdziera boleść i trwoga.

Klingenberg spojrzał na błagającego młodzieńca, którego pierś podnosiła się i opadała gwałtownie, a wyraz dobroci i współczucia zastąpił na twarzy doktora gniew i oburzenie.

— Widzę, rzekł uśmiechając się łagodnie, że tu nie może być mowy o żadnym oporze; chodźmy więc!

W tejże chwili zabrano się do odwrotu. Ryszard spojrzał na ponure i gniewne oblicze profesora, i odgadł, że tu żywa musiała zajść sprzeczka, lecz troska o dziecko Siegwarta nie pozwalała mu odrywać myśli od tego przedmiotu. Zamienił więc zaledwie słów kilka z Lutzem, który zły i posępny rad był gdy go Ryszard z Klingenbergem w blizkości Frankenhoehe pożegnali.

W dziesięć minut później stał już doktór nad łóżeczkiem dziecka, a Siegwart i Angela usiłowali wyczytać stan chorej z jego twarzy. Lecz gdy przestraszona cokolwiek widokiem obcego człowieka dziecina zawołała znów ochrypłym głosem: Papo!—wtedy Klingenberg odwrócił się do okna. Ryszard po tym ruchu odgadł, że Elżunia umrzeć musi—a może i Angela to odgadła, bo się pochyliła nagle jakby przybita strapieniem, i łzy gęste twarz jej oblały.

Klingenberg dobył pularesu, a napisawszy receptę, którą polecił zaraz posłać do apteki, sam się niezwłocznie oddalił.

— Cóż pan sądzisz o chorobie mego dziecka? zapytał Siegwart, gdy już byli na dziedzińcu.

— Choroba jest nie dobra. Jutro, gdyby była tego potrzeba, każ mnie pan znowu zawołać.

Doktór i Ryszard szli jakiś czas obok siebie, nic nie mówiąc. Ten ostatni myślał o niewypowiedzianym żalu, jaki śmierć Elżuni wywoła w rodzinie; najżywiej zaś widział przed sobą bladą i zbolałą postać Angeli.

— Czy już niema żadnego ratunku? spytał nareszcie.

— Żadnego, na nieszczęście! dziecię tej nocy umrze. Przepisałem tylko łagodzący środek. Ale mi żal Siegwarta, bo to jest jeden z tych ojców, który nieograniczoną miłością kocha swoje dzieci. Ten człowiek będzie musiał użyć całej siły ducha, aby się nie zachwiać pod tak ciężkim ciosem!

Gdy Ryszard powrócił do swego pokoju, zastał tam Lutz'a w bardzo złem usposobieniu.

— Twój doktór, rzekł do wchodzącego, jest nieznośnym dziwakiem, wzorem klasycznego grubiaństwa i ślepej jednostronności.

— Wierzę temu, odparł zagadniony, że takie dwa przeciwieństwa jak ty i doktór, musiały się zetknąć w niemiły sposób. Cóż spowodowało waszą sprzeczkę?

— Co? tysiączne rzeczy! ale głównie to, że ten stary niema najmniejszego wyobrażenia o ścisłej naukowości, a przy zapleśniałych pojęciach swoich dumnie stoi. Główną zaś rzeczą u niego jest duch chrześciański: kiedy ten duch przy postępie nieustannym nauk upaść musi, a przyszłe pokolenia z takiem niedowierzaniem zapatrywać się będą na Boga chrześcian, jak my dziś na bożki i półbożki pogańskie

— Nie radbym, aby się twoja przepodnia sprawdziła, odrzekł Ryszard ponuro, gdyż następstwem jej byłby wielki przewrot społeczny; i dla tego ganię najmocniej tendencye antyreligijne w nauce.

— Tendencye! co to tendencye? — w nauce nie powinno być żadnych tendencyi, tylko prawda!

— Pomału przyjacielu! pomału! bądź tylko szczerym i sprawiedliwym, a przyznasz, że właśnie pismo Sybla ma antyreligijne tendencye.

— Prawda, ale o tyle tylko, o ile religia sprzeciwia się ścisłemu dochodzeniu prawdy.

— Dobrze więc, ale i stronnicy chrześcianizmu sprzciwiają wam się znów o tyle, o ile wasze dążności są nieprzyjazne ich kierunkowi. Zatem tu i tam widzisz tendencyą; co jest zresztą w porządku rzeczy, bo jakże człowiek nie ma stać w obronie tego, co mu jest najwyższem dobrem.

— Zadziwiasz mnie, Ryszardzie, przeobrażeniem twojem; dawniej nie byłeś taki! a wpływ religijny doktora jest bardzo widoczny na tobie.

Ta uwaga przyjaciela zaniepokoiła Ryszarda, i począł rozważać, czy się rzeczywiście tak mógł zmienić w swoim sposobie widzenia.

Karol siedział chwilę zamyślony, a potem zapytał:

— Czy moja obecność jest konieczna u stołu? bo takbym się już nie rad spotkać z tym starym!

— Wstydź się Karolu! to brzydko z twojej strony! Nie powinieneś doktora unikać, bo mimo całej swej rubaszności jest to człowiek szlachetny, który już pewno żadnego do ciebie nie chowa żalu. Gdybyś zaś nie przyszedł do stołu, mogłoby go to obrazić i zdradziłoby własną twoją drażliwość.

— Będę posłuszny, odrzekł Lutz, ale jutro wybieram się na kilkodniową wycieczkę w góry; za powrotem przepędzę znów jaki dzień z tobą.

Domysły Ryszarda potwierdziły się najzupełniej, gdyż doktór z taką uprzejmością powitał gościa, jak gdyby między niemi żadnej sprzeczki nie było. Wieczorem poszedł nawet z młodymi ludźmi do ogrodu, i rozprawiał z taką znajomością rzeczy o Tacycie, Leviuszu i innych starożytnych historykach, że profesora Lutza w największe wprawił zdziwienie.

Ryszard napisał znowu w dzienniku swoim:

"Dwudziesty Maja. Po głębokiej rozwadze widzę sam, że nawet w najbardziej ugruntowanych zasadach moich, chwiać się poczynam. Coby to Karol o mnie pomyślał, gdyby mógł wiedzieć, że nawet nie doktór, ale jedna prosta chrześciańska rodzina podkopuje warownią przekonań moich. Trzeba się jednak trzymać ostro, i tylko ten prosty fakt stwierdzić, że i między wierzącymi chrześcianami są dobrzy ludzie."

## VI.

## Chrześciański sposób myślenia.

Następnego dnia żaden posłaniec nie przyszedł po doktora; dziecko więc musiało umrzeć, wedle jego przewidywania. Ryszard wystawiał sobie ciężki żal całej rodziny, Angelę we łzach, ojca złamanego boleścią, i coś go gwałtem ciągnęło do Saliniec. W dobry kwadrans już się zbliżał do domu Siegwartów, gdy zapłakana służąca wyszła naprzeciw niego.

— Z moim panem widzieć się dziś nie można, rzekła. Noc mieliśmy taką okropną — pan tylko co się położył. Biedna Elżunia! biedne kochane dziecko! i łzy jej na nowo płynęły.

— Kiedyż dziecko umarło?

— Dzisiaj, o czwartej rano. A jaka jest śliczna po śmierci, to zupełnie jak gdyby spała! Jeżeli ją pan chcesz widzieć, to się proszę pofatygować do tego samego pokoju co wczoraj.

Ryszard zawahał się trochę, ale poszedł nareszcie; przestąpiwszy próg, stanął jak wryty pod wrażeniem widoku, jaki mu się przedstawił.

Pół światło panowało w pokoju, gdyż firanki były zapuszczone, ale przebijające się przez szpary promienie słoneczne, błyszczały miriadami gwiazdek nad łóżeczkiem Elżuni. Na stole przykrytym białym obrusem paliły się dwie świece woskowe, w pośrodku stał krucyfix, a tuż obok srebrna kropielniczka ze świeżo zerwaną zieloną gałązką zamiast kropidła. Na miękkich poduszkach spoczywała główka Elżuni, w wieńcu z nieśmiertelników; w złożonych rączkach tkwił krzyżyk. Twarz zmarłej nie była zmieniona, tylko świeżość życia z bladych lic ustąpiła i oczy były lekko podsiniałe. Angela siedziała przy łóżku na nizkim stołeczku, a głowę wsparłszy o główkę siostry, usnęła znużona długiem czuwaniem. W ręce, którą otaczała siostrę, trzymała odniesiony przez Ryszarda różaniec.

Ryszard stał nieporuszony i przejęty do głębi duszy tym widokiem. Najpiękniejsza istota, jaką spotkał w życiu swojem, stała teraz w tak bezpośrednim zetknięciu ze śmiercią. Poważne myśli opanowały młodego człowieka, a szybkie przemijanie wszystkiego co ziemskie, żywo go uderzyło. Śmiertelne szczątki Elżuni przypomniały mu, że śmierć nieubłagana kiedyś, nawet uroczej nie pominie Angeli! Ryszard nie mógł oczu odwrócić od tej pięknej postaci, która tak spokojnie spała obok umarłej, jakby nie znała przepaści między życiem i śmiercią istniejącej. Jedyny nieład w powierzchowności Angeli, okazywały rozpuszczone i po ramionach obficie spływające włosy.

Nareszcie Ryszard wyrwał się z tego miejsca, z silnem postanowieniem, że dziś jeszcze powtórzy odwiedziny swoje. To też zaraz po przechadzce z Klingenbergem, poszedł do Siegwarta, a wróciwszy od niego, te słowa nakreślił w dzienniku.

"Dwudziesty pierwszy Maja. Niepojęte to rzeczy! gdy mój wuj stracił swoją córeczkę, w najokropniejszą wpadł rozpacz, a ciotka kurczów dostała sercowych. Oboje szemrali przeciw Opatrzności i przeciw Bogu, który im to ukochane odebrał dziecko. A teraz, widzimy rodzinę Siegwartów w tym samym przypadku: ojciec jest przygnębiony i smutny, ale spokojny; drżące usta jego, zdradzają wprawdzie boleść, która serce ściska, ale nie wyrzekają przeciw zrządzeniom Bożym.

"Dziękuję panu, za jego współczucie, rzekł do mnie; ciężka to próba, ale Bóg wie, co robi. Pan dał, Pan wziął tę kochaną dziecinę, niech się dzieje święta wola Jego!

"Tak mówił Siegwart, a ciężka boleść przenikająca męzkie rysy jego, nosiła na sobie uroczystą cechę głębokiego pokoju ducha, kornie składającego Panu najdroższą serca ofiarę.

"Żona Siegwarta, piękna i cicha niewiasta, ten sam okazuje spokój, to samo poddanie się woli Bożej; łzy jej ciężko spadają na zbolałe macierzyńskie serce, ale chrześcianka pociesza matkę.

"A Angela? ta już jest zgoła dla mnie niepojętą: Elżunia dla niej, jak gdyby spała, lub jakby nas pożegnała na krótko, udając się tam, gdzie ją niezawodne czeka szczęście.

"Czasem tylko, gdy boleść zadrga w jej obliczu, zwraca ku krzyżowi oczy i długo się w niego wpatruje, a widok Ukrzyżowanego cudownie ją umacnia. Ta tajemnicza siła rzeźbionego wizerunku jest dla mnie prawdziwą zagadką.

"W ogóle, zachowanie się tych ludzi w nieszczęściu, wzbudza szczególne poszanowanie, niedające się z niczem porównać. Cóż im udziela ten spokój i tę siłę? — Byłażby to wiara? O, w takim razie, wiara byłaby czemś więcej, jak prostem pojęciem i zewnętrznem wyznaniem. Zaczynam też przeczuwać, że istnieje żywy, gorący stosunek między niebem i ziemią, dla tych co dla nieba żyją. Opatrzność nie wyłącza wprawdzie wiernych swoich z pod prawa doczesnych cierpień, ale im za to udziela siły, przechodzące ludzką naturę.

"Mojem zadaniem było zbadać charakter Angeli, i cóż z tego badania wyniosłem? Oto uwielbienie dla niej, zawstydzenie dla siebie samego; a przytem pewność, że co do mego sposobu zapatrywania się na kobiety należy co najmniej przypuścić wyjątki."

Zaledwie mu te słowa wybiegły z pod pióra, gdy jakaś walka wewnętrzna wybiła się na jego twarzy, i dalej tak pisać począł:

"Nie należy nigdy rzeczy uprzedzać, nawet w pospiesznych sądach. Może dla tego rodzinę Siegwartów widzę w tak korzystnem świetle, że nie znam dostatecznie tajników serca ludzkiego. Kto wie, czy ich głęboki spokój nie pochodzi z przytępionego uczucia, lub z łatwego godzenia się z przeznaczeniem. Pod urokiem, który otacza Angelę, może się kryją wady, któreby usprawiedliwiły sąd mój o innych jej płci osobach. Dla tego nic jeszcze ostatecznie wyrokować nie można."

I z zamiarem jakoby silnego obstawania przy raz powziętem przekonaniu, Ryszard wstał od pisania.

Na drugi dzień był pogrzeb Elżuni; poszedł więc wraz z drugiemi za trumną niesioną przez dziewczynki biało ubrane, uwieńczone świeżemi kwiatami. Za orszakiem pogrzebowym szła cała wiejska gromada, co było dowodem przywiązania tych ludzi do właściciela Saliniec. Gdy ciało spuszczano do grobu, ptaszki świergotały w powietrzu, a chór dzieci niewinnemi głosy odśpiewał hymny. Ryszard był w podziwieniu, nie pojmując, jak się zgadzają pieśni dziękczynne i stroje świąteczne dziewczątek z tym otwartym grobem. W jego mniemaniu, musiało to boleśnie razić rodzinę zmarłej. Nakoniec mogiłę usypano, krzyż na niej zatknięto; małe towarzyszki Elżuni ubrały go w kwiaty, ludzie się rozsypali po cmentarzu, i klęcząc na grobach blizkich swoich, polecali ich dusze Bogu.

Siegwart podał rękę żonie, i uspakajając ją serdecznemi słowy, prowadził do powozu. Angela jeszcze klęczała nad grobem, zatopiona we łzach i boleści. W duszy Ryszarda głębokie odbijało się współczucie. Przystąpił do niej i podał jej rękę.

Powóz zajechał przed kościół, i wszystkie dzwony odezwały się naraz. W czasie nabożeństwa znowu zadziwiła Ryszarda uroczysta, ale nie pogrzebowa melodya organów; nawet ksiądz przy ołtarzu był w białym ornacie. Po nabożeństwie, gdy wracali do domu, Ryszard siedział w powozie na przeciwko Angeli, której twarz chociaż smutna, dziwnym jakimś blaskiem nadziemskich nadziei jaśniała. Pani Siegwart, nie mogąc tyle panować nad boleścią macierzyńskiego serca, na nowo zalała się łzami, a mąż sam z trudnością głos swój umacniając, uspakajał ją i pocieszał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

**Stósunki więźniów politycznych w Rosyi.** Z listu więźnia politycznego, znajdującego się w jednem z więzień na Sybirze, wyjmujemy następujący ustęp:

Otrzymaliście niezawodnie już wiadomość, że jakaś Rosyanka strzeliła z rewolweru na gubernatora gubernii zabajkalskiej, jenerała Eliaszewicza; podaję wam powody tego nowego politycznego aktu zemsty; jest on nowym przyczynkiem do długiej listy represaliów rządu wobec naszego stronnictwa rewolucyjnego. W gubernii zabaikalskiej w Chara Murinsk jest więzienie dla politycznych przestępców, których w r. 1882 było tamże 84. Ośmiu z nich uciekło w maju r. z., lecz zdołano ich pochwycić.... Dnia 1 maja zwiedził więzienie jeneralny inspektor więzień rosyjskich, jenerał Wracki, a niezadowolony z inspekcyi, zapowiedział, iż wyda nowy regulamin dla więzień, do czego niezawodnie dało powód owych 8 zbiegów. Dnia 16 maja wydano rozkaz, aby wszystkim więźniom ogolono głowy; surowe to rozporządzenie, niepraktykowane wobec więźniów politycznych nawet za Mikołaja (?) wzburzyło umysły skazanych. Zaprotestowali przeciwko niemu, dodając, że tylko minister spraw wewnętrznych może wydać podobny rozkaz. Dyrektor więzienia atoli nie zważał na to. Nie spodziewano się jednak zajść późniejszych. Dnia 23 maja w nocy o godzinie 3 otoczyło nagle 1300 kozaków więzienie; komendę nad nimi miał pułkownik Rondeńko. Obecnymi byli także jenerał Eliaszewicz i kilku wyższych urzędników. Zbudziwszy więźniów, zostawiając im zaledwie tyle czasu, iż się mogli jako tako ubrać, zaprowadzono ich na dziedziniec, gdzie nałożono im kajdany. Nastąpiła ścisła rewizya; odebrano im wszystko, co tylko miało jaką wartość. Kozacy opowiadali, że pułkownik Rondeńko pozwolił im zabierać wszystko, cokolwiekby im się spodobało. Ztąd przeprowadzono więźniów do czterech rozmaitych więzień w pobliżu Kory.... W nowej siedzibie przekazano im celę, wystarczającą zaledwie dla jednej osoby; przez przeszło dwa tygodnie nie dano im świeżej bielizny, musieli spać na podłodze, a nawet chorym nie zdjęto kajdan.... Kilku więźniów otrzymało razy, inni nie chcieli przyjąć pożywienia. Tu ogolono im do połowy głowy a gubernator oświadczył, że każe im obecnie umrzeć z głodu. Tak samo postępowano z kobietami. Na przedstawienie żony Rogaczewa, która mężowi swemu w zsyłce towarzyszyła, odpowiedziano: więźniowie ci otrzymają tyle, ile do powolnej śmierci potrzeba... Więźniowie trzymani są po więzieniach po nad czas przeznaczony a na interpelacye otrzymują odpowiedź, że o czas kary takich przestępców nie należy się troszczyć. Środki te obliczone są na ustawiczne draźnienie więźniów, iżby otwarcie bunt podnieśli....

* * *

**W Moskwie** na Chodyńskiem polu, gdzie urządzona była w r. zeszłym wystawa, w dzień koronacyi pary cesarskiej urządzonych będzie 85 bufetów, celem uczęstowania prostego ludu. Poczęstunek, rozumie się, odbędzie się za darmo, składać się zaś będzie z zimnych zakąsek, trunków, herbaty, oraz nadziewanych pierogów. Tych ostatnich zamówiono u najpierwszego piekarza w Moskwie Filippowa 900,000 sztuk, a każdy będzie tej wielkości, że nasyci porządnie żołądek nawet przegłodzony. 500,000 pierogów będzie napełnionych siekanką z wołowiny, 200,000 serem i 200,000 marmeladami owocowemi. — Chodyńskie pole oddalone jest o 3 wiorsty od miasta a około 5 wiorst od Kremla. Miejscowość tę wybrano oczywiście dla tego, że w mieście nie ma odpowiedniego placu na pomieszczenie tak znacznej liczby pospólstwa. — Pierogi mają być dostawione do bufetów w wiligią uroczystości, tak iżby traktament rano mógł się rozpocząć.

1300 tuzinów noży i widelców, jak piszą dzienniki petersburgskie, zamówiono na uroczystość koronacyi u fabrykanta wyrobów srebrnych Chlebnikowa. Ponieważ obstalunek ma być wykończony i oddany w końcu kwietnia, do roboty zatem zabrały się w całym składzie swoim obiedwie ogromne fabryki, jakie p. Chlebnikow posiada w Petersburgu i w Moskwie.

* * *

**Nowy rodzaj bruku.** Bruk, którył porówno dla wozów i dla pieszych był przeznaczony i służył jako środek dla desinfekcyi, — bruk, na którył ani woda, ani powietrze nie wywierały żadnego wpływu, którył był tak dla zwierząt pociągowych miękkim i elastycznym, a przytem trwałym jak granit, a który przy wszystkich przymiotach tych jeszcze tanościąby się odznaczał — uchodzić powinien za ideał brukowania ulic i dróg publicznych. Bruki takiego rodzaju wyrabia w Zjednoczonych Stanach Północnej Ameryki w Nowym Yorku "Towarzystwo międzynarodowe dla prac brukowych." Części składowe tego nowego bruku są następujące: smoła ziemna, kamień wapienny i olej kruszcowy. Przed 7 laty wyłożono tą masą pierwszy raz kilka ulic we Filadelfii, które do dziś dnia najmniejszemu nie uległy zepsuciu. W najnowszym czasie zrobiono na tem polu przemysłowem znaczne postępy — szczególnie co do taniości, tak że dziś kwadratowy metr takiego bruku tylko 14 m. kosztuje. Na najnowszych brukach tego rodzaju zwykły i rażący turkot prawie całkiem niknie, bruk jest elastyczny a powierzchnia jego jest w każdym punkcie równa. Lód i śnieg nie przyczepia się do niego i z łatwością da się usunąć. Z hygienicznego stanowiska zaś nowa metoda ta zasługuje na poparcie, ponieważ materyał brukowy wiele w sobie kwasu karbolowego zawiera. Obecnie zaczęto także w Londynie ulice masą tą brukować.

**W. Slominska.**
:o:
**679 Milwaukee Ave.**
w pobliżu Noble ulicy.

*Polecam Szanownej Polskiej Publiczności*
— moj —
**MAGAZYN STROJÓW**
— dla —
**Dam, Panien i Dzieci.**
☞Mam na składzie Robione Kwiaty, Korony do ślubów i w każdym gatunku: Pióra, Wstążki, Tiule, Woalki, Koronki i
— wszelkie przedmioty podług —
**OSTATNIEJ MODY**
**Paryskiej, Londynsiej i Nowojorskiej!**
Podejmuję się wszelkich obstalunków dla Bractw Kościelnych i Towarzystw
— robię gotowe —
**Chorągwie, Szarfy, Odznaki i Rozety,**
po jaknajtanszych cenach.
*Na porę zimową zaopatrzyłam mój skład doborem*
**Zimowego Towaru**
i upraszam Szanowne Rodaczki i Rodaków, aby mnie raczyli zaszczycić zaufaniem swojem i nadal, gdyż zadaniem mojem będzie zawsze zadowolnić żądanie ich.
☞ *Wszystkie obstalunki wykonuję prędko i po najtańszej cenie!* ☜
RODACY! Przekonajcie się naprzód w polskim handlu, zanim pójdziecie kupować u innych.
**W. Slominska,**
**679 Milwaukee Avenue.**

**FARMY! FARMY!**
**PONIATOWSKI, MARATHON CO. WIS.**
Osada polska Poniatowski liczy przeszło 100 familii Polaków. W Poniatowski jest kościół polski, szkoła poczta, 3 sztory, młyn do rznięcia drzewa itd. W bliskości są 3 młyny do rznięcia drzewa i 2 młyny do mąki. Osada ta bardzo pomyślnie się rozwija. Grunt jest urodzajny, woda wyborna, i klimat bardzo zdrowy, w rzeczywistości klimat jest ten sam, co w W. Ks. Poznańskiem. Zboża i warzywa wszelkiego gatunku dobrze się tam udają.
Jest jeszcze do sprzedania około
**40.000 akrow**
**dobrego gruntu po 6½ do 7 dol. za akier.**
Część sumy kupna powinna być zapłacona zaraz; reszta stać może do 10 lat po 7 procent. Roboty w okolicy jest dużo. Po bliższe objaśnienia zgłosić się można do
**T. M. Helinski**
**Poniatowski, Marathon Co. Wis**

**Baczność! korzystać z czasu!**
o
Tania a najlepsza miejscowość do zakładania farm niezaprzeczenie jest
W POŁUDNIOWEJ MINNESOCIE.
)o(
Kompania kolei żelaznej Chicago & North-Western posiada tam 700,000 akrów bardzo dobrej ziemi, przeciętej w dłuż dwoma liniami kolei żelaznej
**Kosztuje tam akier od 3 do 7 dol.**
*wypłata rozłożona na sześć lat.*
Płacącym zaraz potrąca się 12 i pół prct. od sta.
Klimat tam jest zdrowy, i zupełnie odpowiada klimatowi w południowej Polsce, ziemia w dobroci przewyższa polskie Kujawy, obfitość naturalnych łąk, grunta bez karczonków, gotowe do obsiewu, obradzają obficie wszelkie produkta uprawiane w Polsce. Wszędzie łatwość wody studziennej, a przytem mnóstwo jezior i strumieni obfitych w ryby. Drzewo budulcowe i opał łatwy i nie drogi. Grunta te sprzedają się w Land Ofisie w Chicago u agenta G. A. Klupp, 678 Milwaukee ave.
Już tam nabyło farmy wiele polskich familii, formują polską osadę "Wilno", gdzie kosztem kompanii kolei żelaznej stanęły w tym roku kościół polski, plebania i szkoła.
Pospieszcie się z kupnem, gdyż w krótce cena ziemi znacznie podwyższoną zostanie, a stracicie możność osiedlenia się w jednej z najlepszych miejscowości. Chcąc na miejscu widzieć ziemię i okolice, zechcą zgłaszać się do mojego ofisu, a w każdym tygodniu wyjeżdżam z interesantami do południowej Minnesoty.
Koszta tykietu kolei żelaznej wliczają się jako gotowizna przy kupnie gruntów stósownie do przepisów.
**G. A. KLUPP,**
główny ajent Chicago & North Western R'y Co.
678 MILWAUKEE AVE. Chicago.

**WYROBY DRUCIANE**
— na —
**OKNA i DRZWI,**
**płoty farmerskie z drutu,**
**zasłony druciane na okna**
**i drzwi przy kościołach itp.**
wykonuje taniej niż gdzie indziej.
**Fr. Paszkiewicz**
**216 Holt Ave. cor. Bradley St.**
**CHICAGO.** 1vxii

**A. J. Kowalski**
UTRZYMUJE
**GROCERNIA**
**SKŁAD MAKI**
**Paszy, Owsa, Korn itp.**
po jak najtańszych cenach
**629 i 631 Noble St.**

**JAN KRUS**
Poleca Szan. Polskiej publiczności swój mały
**SZEWIECKI SZTOREK,**
wraz z obstalunkową robotą. Wykonuję jak najakuratniej i spiesznie reperacye. Przyjdźcie i przekonajcie się, a nie będziecie zawiedzeni.
Pomagajcie Polakom, aby polski bizness w górę się wznosiły. **Jan Krus,**
**cor. Noble & Bradley Sts.**

**Oberza.**
Na usługi polsko-litewskiej publiczności. Rodacy znajdą u mnie szczerą gościnność i rzetelną usługę. Przybywającym Rodakom do Nashville Ill., służyć mogę kwaterą, mając zarazem wygodne miejsca dla koni.
Świeże piwo, likiery i wino wszelkiego rodzaju.
**Matajus Sutranewicz,**
Maine St. Box 118. Nashville, Ill.

**KARTY OKRĘTOWE**
**Z EUROPY NA WSZYSTKIE PUNKTA W AMERYCE**
Z Antwerpii, Hamburga, z Bremen do Baltimore, New York, albo Philadelphii do Chicago; również
}-**BILETY KOLEJOWE**-{
z New York West, i North West, wyrabia:
jakoteż przesyłki pieniężne, w każde ilości, prosto do domu w Europie i Ameryce odsyła
**Antoni Schermann, Agent Red Star i American Line.**
**52 Bradley, corner Noble Sts. Chicago, Ill**
nie droższy jak inni agienci w Stanach Zjednoczonych.

**POLSKI SKŁAD**
**MEBLI**
*I FABRYKA TAPICERSTWA*
**S. Piotrowskiego,**
**317 Milwaukee Ave. bliso Erie ulicy.**
WARSZTAT POD No. 311 MILWAUKEE AVENUE
Bióra, Lustra, Stoły, Stoliki, Sofy, Kanapy, Rokery i t. p
**Po NAJTANSZEJ CENIE.**
Przyjmuję obstalunki i wykonuję punktualnie.
☞Przyjdźcie i przekonajcie się.☜
**STAN. PIOTROWSKI,**
**317 Milwaukee Ave.**

**WIELKI MAGAZYN POLSKI**
**Mebli, Zwierciadeł,**
**Obrazów i Ram.**
*Największy i najtańszy w Chicago*
*SKŁAD POLSKI.*
544 i 546 MILWAUKEE AVE.
pomiędzy ulicami Cornell i Rucker.
**Fabryka nasza:**
**46 48 50 i 52 S. Canal ulica.**
pomiędzy Washington i Madison ul.
Przyjmujemy również wszelkie obstalunki należące do naszego interesu, które wykonujemy punktualnie na czas oznaczony.
**I. P. Mikietynski & A. Sowinski.**

**JAN HAUBER,**
MANUFAKTORNIA I SKLAD
**MEBLI I PRZYBOROW POKOJOWYCH,**
**Sofy, Krzesła, Szeslongi,**
**Materace.**
**589 Milwaukee ave.**
Warsztat znajduje się pod nr. 153 Cornell str. Odnawiam i wyściełam stare meble.

**500 FARM**

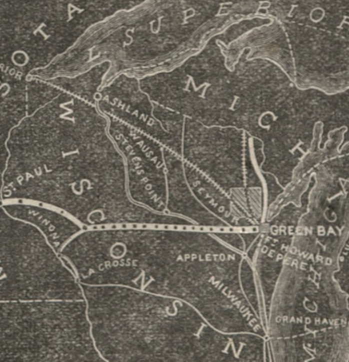

**20.000 Akrow Roli**
w Townships: 24, 25 i 26. Ranges: 17, 17 i 19 w powiatach SHAWANO, OUTAGAMIE I BROWN W WISCONSINIE.
**Są tam najlepsze grunta do założenia 500 farm.**
Grunta te leżą w jednym kwadracie, który przedstawia się jako
**Tarcz Kwadratowa**
na powyższej mapie w bliskości Green Bay, i mają być obsiedlone ludnością polską. Ziemia, klimat, woda i targowiska są wyborne.
**Cena od $3.00 do $8.00 za akier,**
jedna czwarta gotówką, a reszta na pięć lat wypłaty.
Po mapy i cyrkularze, które lepiej wszystko objaśnią, zgłosić się można osobiście lub piśmiennie, a będą natychmiast wysłane,
Adres J. J. Hof
**119 West Water Street,**
**MILWAUKEE, WISCONSIN.**

**ANTONI KADOW,**
Poleca, szanownym Rokadom swój
**MAGAZYN KRAWIECKI**
Zaopatrzony w wielki wybór towarów najmodniejszych
**ZAGRANICZNYCH I KRAJOWYCH!**
Zamówienia wykonują się starannie i elegancko w jaknajkrótszym czasie i po jak
**Najprzystępniejszych Cenach!**
**ANTONI KADOW,**
**171 W. Madison st. Chicago**

**KARTY ORĘTOWE**
**Do EUROPY i z EUROPY**
— przedaje po jak najtańszej cenie —
**CLAUSSENIUS & Co**
**2 South Clark str.**
**GENERALNA AGENTURA**
**Parowców Bremenskich**
*North German Lloyd,*
z BREMEN do NEW YORKU,
z BREMEN " BALTIMORE
I NAPOWRÓT.
Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne Linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojczyzny do Chicago, bo gdzie przez wodę mniej żądają, tam trzeba za kolej żelazną więcej zapłacić.
**Na linii Bremenskiej kosztuje tylko**
**$37.30**
**podróż od Berlina do Chicago.**
Tak tanio żadna inna linia kart okrętowych nie wydaje.

**KARTY OKRĘTOWE**
**DO EUROPY I Z EUROPY**
przedaje po jaknajtańszej cenie
**M. MAJEWSKI,**
**rog Noble i Milwaukee ave.**
**AGENTURA**
PAROWCÓW BREMEŃSKICH
**NORTH GERMAN LLOYD,**
**z Bremen do New Yorku,**
**z Bremen do Baltimore**
— i napowrot. —
Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojczyzny do Chicago, bo gdzie przez wodę mniej żądają, tam trzeba zapłacić więcej za kolej żelazną.
*na linii Bremenskiej kosztuje*
**Tylko $37.30**
*podróż z Berlina do Chicago.*
Tak tanio żadna inna linia kart okretowych nie wydaje.

**KARTY OKRĘTOWE**
**DO EUROPY I Z EUROPY**
*przedaje po jak najtańszej cenie*
**W. S. BOBKIEWICZ, - La Salle, Ill.**
*GENERALNA AGENTURA*
PAROWCOW BREMENSKICH
**North German Lloyd,**
z BREMEN do NEW YORKU
z BREMEN " BALTIMORE
*I napowrót.*
Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne Linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojczyzny do La Salle, Ill. bo gdzie przez wodę mniej żądają, tam trzeba za kolej żelazną więcej zapłacić.
**Na linii Bremenskiej kosztuje tylko**
**$40.00**
*podróż od Berlina do La Salle, Ill.*

**Jan Gajewski**
**w Green Bay, Wis.**
**Agent Północno--Niemieckiego**
**LLOYDU**
sprzedaje
}-:KARTY OKRĘTOWE {
Również pośredniczy przy kupowaniu i sprzedawaniu
**GRUNTOW I FARM**
}po jak najtanszej cenie.{

**ANTHONY M. CONUS,**
**712 Gratiot Ave. Detroit, Mich.**
**Agent Niderlandzkiej Linii Parowcow**
— SPRZEDAJE —
**KARTY OKRĘTOWE.**
**po jaknajtanszej cenie**
zarazem Agent GAZETY KATOLICKIEJ

**KARTY OKRĘTOWE**
PO NAJTAŃSZYCH CENACH
**Fr. Ekkerta,**
*W LEMONT, ILL*
Zarazem jest agentem Maszyn do szycia „New Home" po najtańszych cenach i agentem GAZ. KAT.

**NAUKA MUZYKI.**
Niniejszem zawiadamiam, Szanowną Publiczność, że udzielam lekcyi na:
**FORTEPIANIE lub ORGANACH**
za bardzo umiarkowaną cenę.
**ANDRZEJ KWASIGROCH,**
Organista Kościoła Świetego Stanisława Kostk
**163 Blackhawck st. — Chicago**

**PIOTR KIOLBASSA.**
**NOTARJUSZ**
**PUBLICZNY.**
Wyrabia wszystkie prawne papiery i dokumenta; pośredniczy przy umowach kontraktach sprzedażach i t d Wystawia zapisy i hipoteki
**Testamenta Legalne.**
Zastać go można w domu od w pół do siódmej do 8 zrana i od 5ej do ej wieczorem
**563 NOBLE ULICY**
**Chicago - Ill.**

### Pretendenci do tronu francuskiego.

Z powodu grożącego przesilenia we Francyi nie od rzeczy będzie wspomnieć o pretendentach tj. roszczących sobie prawo do tronu francuskiego.

Aż pod koniec przeszłego stulecia panowali we Francyi królowie z domu Bourbon. Ostatni z tychże Ludwik XVI, dobry lecz nieszczęśliwy monarcha, którego doścignęła wielka rewolucya francuska, ścięty został 1793 r. na rusztowaniu. Później po wywiezieniu Napoleona I. na wyspę św. Heleny, panowali z domu bourbońskiego jeszcze dwaj: Ludwik XVIII i Karol X.

W r. 1830, po nowej rewolucyi, został królem Ludwik Filip z młodszej linii Bourbonów, czyli z rodu książąt Orleańskich, którego zaś rewolucya 1848 r. pozbawiła korony.

Jedynym potomkiem starszej linii Bourbonów, który uważa się za prawowitego następcę królów francuskich, jest hrabia Chambord. Stoi on twardo przy sztandarze monarchicznym i głosi, że od monarchii i kościoła katolickiego odstąpić nie może. Zwolennicy jego nazywają się legitymistami. Najwięcej takowych liczy między wiernymi katolikami. — Na czele młodszej linii Bourbonów, to jest Orleanów, stoi dziś książę Aumale, zajmujący wysokie stanowisko w wojsku i będący jenerałem dywizyi. Oprócz niego są jeszcze inni książęta orleańscy. Stronnicy ich zowią się Orleanistami. Starają się oni o to, żeby księcia Aumale zrobiono prezydentem francuskim, i to dożywotnim, a drugich książąt orleańskich aby zaopatrzono ważnemi urzędami, żeby z czasem módz przywrócić tron monarchiczny. Książęta orleańscy pewnie zgodziliby się na to. Spodziewają się takte, iż hr. Chambord, jako bezdzietny, przyjmie którego z Orleanów za syna i przyzna im prawo do zajęcia tronu, gdyby we Francyi przywrócono im monarchię.

Obok tych dwóch rodzin królewskich, są Napoleony, roszczący sobie prawo do korony cesarskiej. Zwolennicy Napoleonów nazywają się Bonapartystami. Na ich czele stoi dziś książę Hieronim Napoleon, syn po westfalskim królu Hieronimie, bracie Napoleona I. Kiedy syn cesarza Napoleona III, książę Ludwik zamordowany został przez Zulusów w Afryce, to ów Hieronim Napoleon, ożeniony z córką nieboszczyka Wiktora Emanuela króla włoskiego, został głową rodziny Bonapartych i marzy, że Francuzi powinni go ogłosić cesarzem. W tym celu wydał wiadomą odezwę, w której powiada, że teraźniejszy rząd republikański jest do niczego, bo w kraju źle i za granicą nie szanują Francyi, więc nie ma innej rady, tylko aby Francuzi powołali jego na tron cesarski, jak niegdyś powołali Napoleona I. i Napoleona III. Za to jednak rząd republikański wsadził go do więzienia.

Francuscy republikanie obawiają się tak Bourbonów i Orleanów, jak Napoleonów, i układają po skrypcyę czyli wydalenie wszystkich ich członków z kraju, co jednak nie wydaje się zbawiennem; zbawienniejszem byłoby roztropne postępowanie republikanów.

* * *

**Rysownik** z drewnianemi rękami. W Paryżu przebywa rysownik nazwiskiem Noel Masson, który w r. 1870 utracił obie ręce skutkiem pęknięcia granatu w chwili, kiedy wyśrubować chciał z niego przewód zapałowy. Po wyleczeniu okropnych ran przyprawiono nieszczęśliwemu ręce drewniane, przy których pomocy Masson nauczył się doskonale rysować, tak, że ma podostatkiem zamówień. Wyszło nawet niedawno album z rysowanemi przez kalekę–artystę widokami z natury.

* * *

**W pewnej** miejscowości we Francyi dostrzegł pewien posiadacz ogrodu, że marchew co dzień ginie z takowego. Zaczaił się i ujrzał swojego własnego psa, który wykopywał marchew łapami, brał ją do pyska i wynosił z ogrodu. Udał się za nim i przekonał się, że pies zanosił marchew do stajni i dawał ją koniowi, z którym żył w bliskich przyjaźnych stosunkach. Wykopywanie marchwi przez psa odbywało się codziennie po kilka razy.

* * *

**Nowy figiel.** W jednem z pism niemieckich ogłosił ktoś inserat, iż za nadesłaniem pewnej małej kwoty, udzieli sposobu pisania bez pióra i atramentu. Znaleźli się amatorowie, którzy po przesłaniu żądanej kwoty odebrali odpowiedź od wynalazcy w tych słowach: "Proszę pisać ołówkiem." Policya podobno śledzi za tym przemysłowcem.

**O wykładzie** literatury polskiej w uniwersytecie warszawskim, pisze *Nowoje Wremia* co następuje:

Kwestya języka, w którym wykładać się będzie literatura polska na uniwersytecie warszawskim przybiera rozmiary politycznego wypadku miejscowego. Sprawa ta ciągnie się od zeszłego roku, wywołując zgryźliwe uwagi publicystyki polskiej za granicą. Ostatniemi dniami cała ta historya znacznie się zaostrzyła, a zaostrzenie to — należy wyznać—nie dowodzi wcale ani taktu, ani przenikliwości ze strony rosyjskich władz uniwersyteckich w Warszawie.

Po uchyleniu się prof. Chmielowskiego od wykładania literatury polskiej po rosyjsku, katedrę zajęli byli chwilowo uczeni rosyjscy Makuszew i Budiłowicz, pókąd nie znalazł się młody uczony Polak, Teodor Wierzbowski, który się zgodził na wykład rosyjski. Skoro tylko wieść o tem rozeszła się po świecie, wnet burza zawrzała w dziennikach polskich zagranicznych. Następnie zaczęły krążyć pogłoski, że Wierzbowski wymówił się od katedry; pogłoski te wprawdzie nie ziściły się, ale na jakiś czas wszystko ucichło. Aż nagle 3 (15) stycznia wynikło zajście. Zapowiedziany był pierwszy wykład po rosyjsku. Wierzbowski nie stawił się nań; jedni powiadają, że wskutek groźb i namów; inni — że nie chciał ściągać złych wypadków na uniwersytet.

Najbrzydszem położeniem w całej tej plątaninie jest położenie Wierzbowskiego, który zresztą przez swe wahania się stał głównym całej tej historyi powodem. Najlżejszem zaś jest położenie publicystów polskich, którzy wyśrubowali sprawę niepomiernie, a teraz pod pozorem powstrzymania młodzieży, rozdmuchują ją, rozprawiając o polskim duchu, o polskich ideach itd.

Zachodzi teraz pytanie: w jakiem położeniu znajdą się w tej historyi język rosyjski, rosyjskie władze naukowe i w ogóle rosyjskie rządy w polskim kraju? Zapewne, że uczniowie uniwersytetu mogą i powinni rozumieć w zupełności wykład w języku rosyjskim, w którym zresztą odbywają się wykłady innych przedmiotów. Lecz przy wprowadzeniu do kursu nauk tak specyficznie polskiego przedmiotu, jakim jest literatura polska dla Polaków, czy da się odbywać wykład jego po rosyjsku? Oto kwestya, nad którą należy się zastanowić i rozstrząsnąć ją uważnie. Wykładać literatury jakiejś niepodobna, nieprzytaczając jej wzorów w poezyi i prozie, nie robiąc odnośników bibliograficznych, nie wymieniając autorów polskich i nazw ich dzieł. Wykład — przypuśćmy—odbywa się po rosyjsku, lecz wzory cytują się po polsku. Wypadnie ztąd coś niezmiernie pstrego i ze strony profesora Polaka potrzebna jest niesłychana zdolność i sumienność, aby się umiał połapać w tej pstrociznie. Powiadają niektórzy, że można przytaczać wzory w tłómaczeniach rosyjskich. Ależ wykład przeznaczony jest dla Polaków, którzy znać będą oryginały owych tłómaczeń po polsku. Czyż nie będą owe tłómaczenia tchnąć komedyą i czy ich czytanie nie wywoła niepotrzebnych rozdrażnień, a nawet czy nie narazi nas na pośmiewisko? Czyliż na tem nie ucierpi godność języka rosyjskiego, który się znajdzie w bardzo fałszywem położeniu.

Oto są kwestye, które należy rozważyć sumiennie i skrupulatnie. Powie ktoś zapewne, że trzeba jedno tylko ustępstwo uczynić Polakom, aby ich do dalszych wymagań ośmielić. Ale ci, którzy tak mówią, są oczywiście zwolennikami nie systemu, który powinien być trwałym, lecz przepisów wyjątkowych quand meme, chociażby okoliczności przemawiały przeciw nim. Wykład literatury polskiej po polsku — zdaniem naszem — należy dopuścić choćby dla tego, że wykład jej po rosyjsku będzie niepotrzebną i śmieszną mięszaniną.

* * *

**Sławny** na całym wschodzie rozbójnik i dowódzca Kurdów, szeik Ibedułła, został pojmany przez Turków. Ormiańska gazeta podaje szczegóły o jego pojmaniu. Ibedułła dowiedziawszy się o zbliżeniu się wojsk tureckich w ilości 3 batalionów, schronił się do swojej twierdzy w pobliżu Nechri. Oblężenie trwało 18 dni, poczem wódz turecki Sulejman basza dał rozkaz bombardowania i 60 wystrzałów armatnich wystarczyło, aby twierdzę zamienić w gruzy. Po wzięciu Ibedułły do niewoli, rozpoczęli żołnierze tureccy dzieło zemsty, rabując i paląc wszystkie przyległe wioski zamieszkane przez Kurdów. Bogactwa szeika zrabowano i żołnierze tureccy wdarli się nawet do haremu, zkąd uprowadzili wszystkie żony zwyciężonego wroga.

* * *

**Zatrute pocałunki.** Temi dniami zjawił się w wiedeńskiej klinice pacyent, uskarżający się na niedające się określić cierpienie. Bladość twarzy, częste napady gorączki, zapadnięcie oczu i pojawienie się krwi w ślinie, naprowadziło lekarzy na domysł, iż ich pacyent zatruwać się musi jakimś sublimatem. Rozbierano chemicznie jego ślinę i znaleziono w niej cząstki żywego srebra. Zbadano tedy całe życie nieszczęśliwego człowieka i okazało się, iż żona jego od lat kilku używa jakiegoś kosmetyku, sprowadzanego z Paryża, którego składowe części są silną trucizną, osiadały na jej twarzy i ustach; czuły przeto małżonek całując ją, podtruwał się systematycznie, pochłaniając za każdym razem pewną dozę zabójczego sublimatu.

* * *

**Towarzystwo** Pożyczkowe i kasy oszczędności pod opieką św. Józefa do 9 Marca 1883, liczy członków 391.

| | |
|---|---|
| Akcyi rozsprzedano | 3697 |
| Wpłynęło do kasy | $6,520,02 |
| Wypożyczono | 6,000,00 |
| Zostaje | 520.02 |

Krzemieniecki, sekretarz.

**Tow. Pożyczkowe** i kasa oszczędności "Sobieskiego".

| | | |
|---|---|---|
| Wstępne | dol. | 21.50 |
| Tygodniowej wpłaty | " | 1.181.46 |
| Razem | | $1.202.96 |

Na licytacyi wypożyczono 2,400. — Przyszła licytacya odbędzie się 26 Marca.

Chicago, 12 Marca 1883

*I. N. Morgenstern.* Sekr.

## MITYNG FARMEROW.

W czwartek 29 Marca br. o ½8 wieczorem odbędzie się mityng w hali M. Majewskiego na rogu Noble ulicy i Milwaukee ave., w którym wezmą udział wszyscy ci, co mają zamiar udać się na grunta do Iowy i Minnesoty.

### Wielki Mityng

Klubu Polskiego Demokratycznego odbędzie się w przyszłą niedzielę wieczorem dnia 18 Marca rb. w hali T. Nałępińskiego, przy Noble i Chapin ulicy.

### Poszukiwanie.

Poszukuję Maryannę Golus, rodem z Łąk Dolnych w Galicyi; przebywa podobno w Omaha, Neb., a może też gdzie indziej. Kto wie o miejscu jej pobytu, proszę o łaskawe doniesienie.

28v2 Wiktorya Golus
7 Morgan str. – Chicago, Ill.

Andrzej Góra, w listopadzie zr. wykupił sobie kartę okrętową do Europy mając zamiar powrócić do rodziców swoich, gospodarzy na Szczepankowskich Hubach pod Barcinem, w powiecie szubińskim. Wyjechał też zaraz z Chicago, ale zatrzymał się w Buffalo podobno dla choroby, i telegrafował z tamtąd do znajomych swoich w Chicago po pieniądze, które mu też natychmiast wysłane zostały. Lecz pieniądze wróciły napowrot, bo go już tam nie zastały. Odtąd ślad o nim zaginął. Do Europy nie wyjechał, bo jego karta okrętowa jeszcze nie wydana i od rodziców przyszła wiadomość, że i tam go nie ma. Podobno czasami był niespełna rozumu i może w takim stanie dostał się gdzie do szpitala. Jest stary około 26 lat. Zostawił tu pieniądze na pożyczkach i w szapie.

Ktoby cośkolwiek wiedział o jego losie i pobycie, niechaj doniesie do

[26.3x] Gazety Katolickiej
606 Noble str. - Chicago, Ill.

### Podziękowanie.

Chicago, 15go Maja, 1882.

Do Panów Hunsberger & Co.
Gen. Agentów Szczecińskiego Lloydu.
157—159 La Salle Str., Chicago, Ill.

*Panowie:*

Wybierając się właśnie z powrotem na okręcie "Katie" do Europy, pragnę wam wypowiedzieć moje uznanie za wszelką grzeczność i przysługę, jakiej doznałam wszędzie od urzędników i agentów waszej linii. Zarówno pragnę za pośrednictwem waszem wyrazić mą wdzięczność Panu Schultz, grzecznemu manażerowi waszej linii w Szczecinie, za grzeczności mi wyrządzone i za tę delikatną troskliwość, jaką otaczał niewiasty, podróżujące bez opieki męzkiej. Lecz przedewszystkiem zobowiązana jestem kapitanowi Weiss i jego służbie okrętowej, że nam podróż do Ameryki zrobili tyle przyjemną i wygodną.

Nigdzie podróżujący pokładem nie będzie miał tyle wygody i tak przyjemnej podróży, jaką ja miałam na parowcu "Katie" jadąc do Ameryki. Cała służba okrętowa od najwyższego do najniższego zdaje się miała tylko sobie za zadanie troszczyć się, aby nam było wygodnie i aby podróż była pomyślna a my zdrowi.

Nasze lokale były regularnie czyszczone, jadło obfite, dobrze zgotowane i smaczne, dobra woda, czysta i świeża. Chorzy mieli gorliwą opiekę, o nikim nie zapomniano, wszyscy byli szczęśliwi i zadowolnieni i żałowali tylko, że podróż się tak prędko skończyła.

Gdybym tylko mogła opowiedzieć moim rodakom, jakie ja zrobiłam doświadczenie na Szczecińsko–Amerykańskiej linii, toby oni żadnej innej już nie brali. Lecz gdziekolwiek mi się zdarzy sposobność, będę to powiadała moim przyjaciołom i jestem pewną, że skorzystają z mego doświadczenia i wezmą waszą linią, gdy będą podróżować przez ocean.

Wolałam raczej czekać, aż parowiec Katie powróci, aniżeli jechać inną linią.

Unizona
Caroline Hoppe,
335 South Leavitt Str. Chicago, Ill.

* * *

**Na przedaż** pod No. 524 Elston ave. w bliskości North ave. dobry dwupiętrowy DOM (frame) i LOT 25—125 stóp Można kupić na aukcyi za dwa tygodnie. Kto przyjdzie pierwszy, może go dostać — a zatem korzystajcie z okazyi. (28.4) John Nelson
116 E. Washington str. room 83.
rezydencya: 152 Evergreen ave.

**Potrzebuję** dziewcząt do obierania tabaki. *Chas. W. Allen.*
Cor. Canal and Monroe sts. - Chicago.

**Potrzebuym jest** do parafii polskiej w Buffalo, N. Y. organista i nauczyciel, zdatny w polskim i angielskim języku.
Rev. John Pitas,
Polish Church, Buffalo, N.Y.

**Dla linii** okrętowej Szczecińsko–New Yorkskiej jest agentem na Stevens Point Polonię, Wis., Marcin Cichorz, w Elis, Wis., który każdego poinformuje i każdemu emigrantowi o wszystko się postara.

### LISTY POLSKIE NA POCZCIE
### w Chicago

ZALEGŁE Z UBIEGŁEGO TYGODNIA

5 Badaleński Wł.
9 Bartodziej Filip
16 Bejenka Paweł
20 Bipsżynski Fr.
28 Bogucki Antoni
41 Brylawska Walerya
42 Budnicki Jan
49 Chulwska E.
51 Charciński Mich.
52 Cichy And.
54 Cichański Winc.
58 Donarski Michał
61 Dymny Feliks
88 Grams Jan
97 Hajek J.
101 Hella Paweł
121 Hoppe Jan
133 Jankowski Marcin
136 Jenczyk Albin
141 Jożwiak M.
42 Kalisz Magdalena
143 Kendzierski Jan
145 Kempowicz Jakób
148 Koland Jan
170 Krupa Antoni
172 Krzewiński Jos.
178 Kwiatkowski N.
185 Lewandowska Jad.
188 Liska Marya
194 Machalinski Aug.
211 Moje Bruno
213 Woźny Fr.
216 Murawska Emilia
217 Muszyński Jozef
218 Myśliwiec Ignacy
232 Perliński J.
233 Peterka Maciej
237 Pospychała Jan
242 Przybylinski Ksaw.
243 Płosinski Jan
244 Radoś Fr.
260 Rutkowski Jan
261 Sadowski Stan.
278 Schoenfeld Jan
28 Sebelik Wiktor
286 Selewski Fr.
291 Sebela Ludomir
292 Skala R.
294 Sokołowski And.
298 Splitt Józef
310 Szczegoński Frycz
311 Szewczyk Grzegorz
312 Szperkowski And.
313 Szymkowiak Mich.
316 Tytus Jakob
317 Tomaszewska P.
329 Wacławski Michał
347 Zieliński Antoni

## WIELKA BURLINGTONSKA KOLEJ.

"BURLINGTON·ROUTE"
(Chicago, Burlington & Quincy Railroad.)

DAKOTA
WYOMING
NEBRASKA
KANSAS
MISSOURI
WISCONSIN
Yankton
Sioux City
Cheyenne
North Platte
Denver
Pueblo
Dodge City
Omaha
St. Joseph
Atchison
Topeka
Kansas City
Burlington
Dubuque
Madison
Peoria
Quincy
Springfield
St. Louis

### Na Wschód i Zachód.

Eleganckie codzienne wagony, Parlorowe wagony z fotelami na sprężynach (siedzenia bezpłatne), wagony do palenia (smoking cars), z krzesłami obracającemi się, Slipery Pulmana i sławne C. B. & Q jadalne sale odchodzą codziennie do i z Chicago i Kansas City, Chicago & Council Bluffs, Chicago & Des Moines, Chicago, St Joseph, Atchison & Topeka. Jedyna tylko prosta i jednym ciągiem linia pomiędzy Chicago, Lincoln i Denver. Bez zmiany, całą drogę te same wagony pomiędzy Indianapolis i Council Bluffs przez Peoria. Łączy się ze wszystkiemi liniami w Union Depotach. Kolej ta znana jako wielka jednym ciągiem linia bez zmiany.

### Na Północ i Południe.

Pociągi jednostajne, z wagonów eleganckich i Pulmana pałacowych sliperów złożone, odchodzą codziennie do i ze St. Louis, Hannibal, Quincy, Keokuk, Burlington, Cedar Rapids Albert Lea do St. Paul i Minneapolis: Parlorowe wagony z fotelami na sprężynach i do ze St. Louis i Peoria i do i ze St. Louis i Ottumwa. jedna tylko zmiana wagonów między St. Louis i Des Moines, Iowa, Lincoln, Nebraska, i Denver, Colorado.

Powszechnie jest znaną, jako

*Najlepiej wyekwipowana kolej w Swiecie na wszelką podróż.*

T. J. Potter, 3ci Wice Prezydent i Generalny Zawiadowca.

Perceval Lowell, Generalny Agent. Pasażerski.

### CENY TARGOWE.

Na Markiecie Chicagowskim

Chicago, dnia 12 Marca 1883 r.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Pszenica zimowa | 95 | do | 112 |
| Pszenica latowa | 70 | " | 109 |
| Korn | 44 | " | 58 |
| Owies | 41 | " | 47 |
| Żyto | 54 | " | 68 |
| Jęczmień | 54 | " | 65 |
| Chmiel, funt | 50 | " | 105 |
| Mąka, beczka | 5.25 | " | 7.50 |
| Wieprzowina beczka | 15.00 | " | 17.00 |
| Masło, funt | 10 | " | 30 |
| Sery | 3 | " | 15 |
| Łój | 5 | " | 6 |
| Boby, buszel | 1.75 | " | 2.50 |
| Jaja, tuzin | 10 | " | 18 |
| Pierze gęsie, funt | 57 | " | 58 |
| " kacze " | 30 | " | 35 |
| " kurze " | 4 | " | 5 |
| " indycze " | 2 | " | 3 |
| " " z ogona, funt | 55 | " | 60 |
| " " z skrzydeł " | 25 | " | 30 |
| Jabłka beczka | 3.50 | " | 4.00 |
| Siano, tymotka—ton | 8.00 | " | 12.00 |
| " z preryi | 5.00 | " | 7.00 |
| Miód w plastrach, funt | 11 | " | 16 |
| " wolny, funt | 9 | " | 10 |
| Wosk czysty | 20 | " | 28 |
| " brudny | 00 | " | 00 |
| Kury żywe, funt | 11 | " | 12 |
| Gęsi " " | 6 | " | 8 |
| Kaczki " " | 13 | " | 15 |
| Indyki " funt | 15 | " | 16 |
| Kartofle buszel | 65 | " | 80 |
| Cebula, beczka | 1.25 | " | 1.50 |
| Nasiona: Koniczyny buszel | 7.50 | " | 8.00 |
| " Tymotki " | 1.45 | " | 1.62 |
| " Lnu | 1.30 | " | 1.34 |
| Bydło | 2.50 | " | 6.50 |
| Cielęta za 100 funtów | 4.00 | " | 6.50 |
| Krowy dojne za sztukę | 30.00 | " | 70.00 |
| Wieprze | 6.50 | " | 8.00 |
| Owce | 3.00 | " | 5.50 |
| Wełna, funt | 0.14 | " | 0.40 |
| Węgle | 5.00 | " | 7.75 |

## WIELKA EKSKURSYA

— NA —

Grunta w Północno zachodniej Iowie i południowej Minnesocie.

wyruszy z Chicago

**w Poniedziałek**, 9go Kwietnia '83

o 9ej godzinie wieczorem.

*Bilet tam i napowrot kosztuje tylko*

**$10**

o wpół taniej niż regularna cena i dobry jest na

**35 dni.**

☞ Po bliższą informacyą zgłosić się należy do nas.

Biletów dostać można u nas lub
— u naszych agentów —

FREDERICKSEN, HANSEN, i DRUMMOND
26 North Clark str.
CHICAGO, ILL.

GROCHOWSKI, KILINSKI, i LYCZYWEK
739 Milwaukee Ave.
pomiedzy Noble i Cleaver ulicami.
POLECAJĄ SWÓJ NOWO ZAŁOŻONY
*-:-SKŁAD-:-*
**Towarów Łokciowych**
DRY GOODS STORE
łaskawym względom szanownej publiczności

## Puławskiego

Tow. zabezpieczenia od ognia
w Chicago, Ill.
założone w roku 1876,
ZABEZPIECZA MAJĘTNOŚCI OD OGNIA POLAKOM W CHICAGO.
Kapitał $22,940.17.
Bliższych informacyi udzieli sekretarz
*Otto Soder*
15 Rose str. Chicago.

### Farma na przedaż.

Około 40 akrów dobrej ziemi, położonej 4 mile od *Pleasant Plain, Jefferson, Co. Iowa*, w południowo–zachodniej stronie, jednę milę od szkoły; z domem 18-20 i kuchnią 14-16, dobrze zbudowanym i wyplastrowanym; 2 studnie z dobrą wodą. Farma położona przy publicznej drodze. Sprzedana ma być za 1100 dolarów na wypłatę. A. L. Kolloh,
Pleasant Plain, Jefferson Co. Iowa.

Adres do Sekretarza Zjednoczenia Polskich Katolickich Towarzystw Bratniej Pomocy w Ameryce:
**Józef Krzemieniecki**
St. Stanislaus Church
Noble and Ingraham sts. CHICAGO. Ill.

**Czterdziesto-letnie doświadczenia jednej dozórczyni chorych.**

Mrs. Winslow's Soothing Syrup jest przepisany przez jednego z najlepszych żeńskich lekarzy i dozórczyni chorych w Stan. Zjed.; i był dla dzieci używany w ciągu czterdziestu lat przez miliony matek z dobrym skutkiem. Usuwa dzieciom boleści, leczy dysenteryę i dyaryę (biegunkę) rznięcie w wnętrznościach i kolki. Matki mogą być pewne. że to lekarstwo dzieciom zdrowie przywróci. Cena za butelkę 25 centów.

**Mamy zapas** ubiegłych numerów "Dnia Świętego", więc prosimy się zgłosić, jeżeli komu jaki numer zaginął. Pojedyńczy numer "Dnia Świętego" kosztuje 3 centy.

Pokwitowań za "Dzień Święty" nie umieszczamy w Gazecie. Będą odbierać pismo to tylko ci abonenci, którzy za nie z góry zapłacą.

## Linia Parowców Szcz'go Lloydu.

### Europejskie daty wyjazdu.

Urządziliśmy tak, że w r. 1883 naszej popularnej linii pasażerowie regularnie mogą używać. Jesteśmy upoważnieni do ogłoszenia następnych dat wyjazdu:

| | |
|---|---|
| 4go Marca, | 3go Maja, |
| 8go " | 6go " |
| 15go " | 24go " |
| 20go " | 6go Czerwca |
| 4go Kwietnia, | 17go " |
| 12go " | 28go " |
| 26go " | 3go Lipca, |
| | 19go Lipca. |

HUNSBERGER and CO.
GENERAL WESTERN AGENTS.
161 La Salle Street, CHICAGO.

KARTY OKRĘTOWE

po najtańszych cenach i na najlepszych Parowcach z podwójnem dnem — wystawiam i Przesyłki pieniężne do Starego kraju, wykonywam sprowadzanie Emigrantów przybywających do Chicago odwożę wprost do domu.

PIOTR ŁUKA
415 Elston ave. Chicago Ill.

## REAL ESTATE AGENT

JOHN BARZYNSKI,
w St. Paul, Howard, Co., Nebraska,
letter box 125.

Wybiera i sprzedaje i kupuje grunta w Nebrasce, w powiatach Howard. Valley, Sherman Greeley i załatwia wszelkie interesy gruntowe w koloniach polskich. Kto chce kupić sobie farmę w Nebrasce zawczasu, niechaj się zgłasza listownie do niego, pod adresem: St. Paul Nebraska L. B. 125

W. MAJEWSKI, M. D.
Praktyczny Polski Lekarz
ma teraz biuro
w swojej APTECE
rog North Ave, i N. Halsted Street.

Zastarzałe choroby leczy z nader pomyślnym skutkiem — za przysłaniem pocztowej karty spieszy z pomocą we wszystkie strony miasta. Zamiejscowym posela lekarstwa za przesłaniem jednego dolara. Zdolne kobiety uczy akuszerstwa.

DR. KAROL VENN
Lekarz Praktyczny
717 Milwaukee ave. rog Noble ul.

*Godziny Ofisowe:* od 6 do 9 rano.
" 12 " 1 w połud.
" 6 " 9 wiecz.

JAN KRUS

Poleca Szan. Polskiej publiczności swój mały
SZEWIECKI SZTOREK,
wraz z obstalunkową robotą. Wykonuję jak najakuratniej i spiesznie reperacye. Przyjdźcie i przekonajcie się, a nie będziecie zawiedzeni. Pomagajcie Polakom, aby polskie biznessa w górę się wznosiły. Jan Krus,
cor. Noble & Bradley Sts.

THE BEST
OF ALL
LINIMENTS
FOR MAN AND BEAST.

For more than a third of a century the **Mexican Mustang Liniment** has been known to millions all over the world as the only safe reliance for the relief of accidents and pain. It is a medicine above price and praise—**the best of its kind.** For every form of external pain the

MEXICAN

Mustang Liniment is without an equal. **It penetrates flesh and muscle to the very bone**—making the continuance of pain and inflammation impossible. Its effects upon Human Flesh and the Brute Creation are equally wonderful. The Mexican

MUSTANG

Liniment is needed by somebody in every house. Every day brings news of **the agony of an awful scald or burn** subdued, of **rheumatic martyrs** restored, or **a valuable horse or ox saved** by the healing power of this

LINIMENT

which speedily cures such ailments of the HUMAN FLESH as

**Rheumatism, Swellings, Stiff Joints, Contracted Muscles, Burns and Scalds, Cuts, Bruises and Sprains, Poisonous Bites and Stings, Stiffness, Lameness, Old Sores, Ulcers, Frostbites, Chilblains, Sore Nipples, Caked Breast, and indeed every form of external disease. It heals without scars.**

For the BRUTE CREATION it cures **Sprains, Swinny, Stiff Joints, Founder, Harness Sores, Hoof Diseases, Foot Rot, Screw Worm, Scab, Hollow Horn, Scratches, Windgalls, Spavin, Thrush, Ringbone, Old Sores, Poll Evil, Film upon the Sight and every other ailment to which the occupants of the Stable and Stock Yard are liable.**

The **Mexican Mustang Liniment** always cures and never disappoints; and it is, positively,

THE BEST
OF ALL
LINIMENTS
FOR MAN OR BEAST.

## KRÓLEWSKA-NIEDERLANDZKA LINIA PAROWCÓW.

—)prosta linia na(—

AMSTERDAM I NEW-YORK

KOMPANIA POSIADA I UTRZYMUJE OPRÓCZ SWOICH
NEW-YORK'SKICH PAROWCOW
— także linie do —
Morza Czarnego, Sródziemnego i Baltyckiego.

**Regularne ceduły frachtowe z wszystkich punktów na rzece Renie i do holenderskich posiadłości w Wschodnich Indyach regularnemi parowcami przez Kanał Suezki.**

PASAŻEROWIE MOGĄ NABYWAĆ KARTY OKRĘTOWE NA WSZYSTKIE KLASSY Z WSZYSTKICH PUNKTÓW
NIEMIECKICH I PRUSKICH Z KROLEWCA, GDANSKA, SZCZECINA, Z FRANCYI, BELGII, WŁOCH I Z HOLANDYI.

Zapewniamy podróżnym wszelką wygodę i opiekę w podróży, dobry stół i żywność zdrową na okręcie.

*Aby uchronić podróżnego od wyzyskiwań i zdzierstw, dołączamy i tę dogodność, że podróżnego odstawiamy z dworca kolei aż do domu bez żadnych kosztów dodatkowych.*

Podróż z Berlina do Chicago kosztuje tylko $40.
Przez wodę z Amsterdamu do New Yorku $24.
z Amsterdamu do Chicago - - $37.

**Po bliższe szczegóły należy się zgłosić do:**

R. R. H. toe Laer,
25 S. William St., New York.

Anton Boenert,
90 La Salle St., Chicago.

W. Smulski, 606 Noble Street - Chicago.

*ALBO DO POLSKICH AGENTOW:*

JOHN BARZYNSKI, St. Paul, Nebraska
N. T. TANSKI, South Bend, Indiana
A. M. CONUS, 712 Gratiot Ave., Detroit Mich.
W. BUDZYNSKI, 9 Carlisle St. New York. N.Y.
STANISŁAW SZYPER, Manitowoc, Wis.
TUCKER & JANICKI, Berlin Wis.
A. SCHERMAN, 52 Bradley cor. Noble Sts. Chic
THEO. RUDZINSKI, Milwaukee, Wis.
JOHN GAJEWSKI, Green Bay, Wis.
JOHN STARSZAK, Lemont, Ill.
HIPOLIT DAUBEN, Ripon, Wis.
JOS. KUJAWSKI, Buffalo, N. Y.

JOHN SCHERMANN, Agent Kolejowy.

## NA BALTIMORE.

Kto chce starą swą ojczyznę odwiedzić, albo swoich krewnych lub przyjaciół z Europy do Ameryki sprowadzić, ten powinien użyć do tego przepysznych, nowych, żelaznych, szrubowych, parowców pocztowych

**POŁN. NIEMIECKIEGO LLOYDU.**

Na parowcach północno-niemieckiego Lloydu przeprawiło się do końca roku 1881 przeszło 962,269 osób.

**Parowce tej kompanii:**

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Braunschweig, | 3200 | tonów, | kapitan | Unduetch: |
| Nuernberg | 3200 | " | " | Jaeger, |
| Ohio | 2500 | " | " | Meyer. |
| Leipzig | 2500 | " | " | Pfeiffer, |
| Baltimore | 2500 | " | " | Hellmers, |
| Berlin | 2500 | " | " | Heineke, |

chodzą regularnie co 14 dni pomiędzy BREMEN a BALTIMORE i przyjmują pasażerów po następnych ratach:

*Z BALTIMORE DO BREMEN*

Pokład..........$30.00 w papierach.

**Dzieci od 1 do 12 lat połowę.**

*Z BREMEN DO BALTIMORE*

Pokład..........$27.00 w papierach.
Z Przylądków Skandynawskich..........$30.00

**Dzieci od 1 do 12 lat połowę.**

Niemowlęta darmo.

Kto sobie życzy posłać po swoich przyjaciół z Polski do Chicago, może u nas wykupywać through tykiety odrazu wprost na cała podróż po następujących cenach:

| | | |
|---|---|---|
| Z Berlina | do Chicago | $37 30 |
| z Poznania | " " | 38 75 |
| z Torunia | " " | 39 30 |
| z Inowrocławia | " " | 39 30 |
| z Mogilna | " " | 39 20 |
| z Nakła | " " | 38 90 |
| z Gniezna | " " | 39 05 |
| z Piły | " " | 38 60 |
| z Chojnic | " " | 39 05 |
| z Gdańska | " " | 39 75 |
| z Kościerzyny | " " | 39 50 |
| z Opola | " " | 39 50 |

Plac wyladowania w Baltimore jest zarazem dworcem kolei żelaznej Baltimore Ohio, po której może podróżny taniej się dostać na Zachód Ameryki, aniżeli w New Yorku lub Philadelphii.

Skoro okręt z emigrantami przybywa do portu, natychmiast urzędnicy kolei zamykają przystęp do dworca dla wszystkich nienależących do służby kolejowej, aby podróżnego ochronić od oszustów i natrętnych, którzy zwykle po innych portach na przybywających z Europy czychają.

Szczególną uwagę zwracamy na wielkie korzyści, jakie podróżni Polacy mają na naszych parowcach, bo lubo służba na okręcie jest czysto niemiecka, jednakże dla Polaków kompania stara się szczegółowo o wszelkie wygody Przesiadania z jednego okrętu na drugi nie ma u nas. Pasażyer przepływa morze na tym samym okręcie z Bremen do Baltimore.

Bilety na podróż TAM i NAPOWROT mają zniżoną cenę.

Co do bliższych szczegółów udać się należy z zapytaniem do:

A. Schumacher & Co.
5 South Gay St. Baltimore, Md.
— albo do: —
H. CLAUSSENIUS & CO.
2 South Clark St. - Chicago.

Dla publiczności polskiej agentami naszymi są
W. Smulski, 606 Noble St. Chicago.
A. Scherman, 52 Bradley St. "
Jan Bednarz, 165 W. 19th St. "
N. T. Tański, South Bend, Ind.
Jan Anglewicz, Winona, Minn.
S. W. Bobkiewicz, La Salle, Ill.
Jan Gajewski, Green Bay, Wis.

Muehlbauer & Behrle,
KSIĘGARNIA
**Książki własnego nakładu**
— oraz —
*KRAJOWE I ZAGRANICZNE.*
}:SKŁAD:{
**Ornamentów i Paramentów Kościelnych.**
41 La Salle St. Chicago, Ill.

Książki do nabożeństwa w polskim, niemieckim, angielskim, czeskim, francuzkim i holenderskim języku; kielichy, monstrancye, cyboria, mszały, lichtarze, obrazy, świece, krzyże, różańce itd., są u nas tanio do nabycia. Chorągwie, znaki związkowe itp. będą podług życzenia wykonane. Jakiekolwiek książki polskie mogą być od nas dostawione. 28vx

KARTY OKRĘTOWE
NA WSZYSTKIE PUNKTA
EUROPY I AMERYKI

☞ po najtańszych cenach ☜
I NA NAJLEPSZYCH PAROWCACH
dostać można u mnie:
Jan Bednarz, 165 W. 19th Street.
Jednocześnie sprzedaję także
BILETY NA KOLEJ ŻELAZNĄ

tak iż podróżny opłacić może u mnie całą podróż od miejsca wyjazdu aż na miejsce przyszłego pomieszkania.

KARTA OKRĘTOWA
czyli podróż przez samą wodę kosztuje u mnie za jedną osobę tylko
**23 dolarow.**

BILETY KOLEJOWE sprzedaję ze wszystkich punktów W. Ks. Poznańskiego, Prus Zachodnich, Szlązka i Galicyi aż do wszystkich punktów Stanów Zjednoczonych.

DZIECI do lat dwunastu płacą połowę ceny powyższych,

JAN BEDNARZ,
165 W. 19th St. - Chicago

Chas. Sokup,
427 Milwaukee Avenue.
☞ POLSKI SKŁAD ☜
Pieców Kuchennych i Pokojowych

piece kuchenne od $8 do $40
piece pokojowe od $5 do $40

Wykonywa wszelkie roboty blacharskie i w koprowinie i galwanizowanem żelazie, pokrywa dachy blachą i koprowiną.

Równocześnie posiadam wielki skład towarów żelaznych po najtańszych cenach.

CHARLES SOKUP,
427 Milwaukee Ave. - Chicago, Ill.

TOMASZ ŻOŁTOWSKI
743 Hastings St. - DETROIT, MICH.
— sprzedaje —
KARTY OKRĘTOWE
PO NAJTANSZYCH CENACH
na wszystkie punkta Europy i Ameryki

POLSKA GOSPODA
JANA GORNEGO.
Dobre piwo, likiery, wino i cygary.
Zawsze gotowa wolna przekąska
*JAN GÓRNY*,
587 Milwaukee Avenue.
CHICAGO - - - ILL.

TOMASZ NALEPINSKI
poleca swoj polski
Beer - Saloon
Dobre napoje Wina i Likiery najrozmaitsze.
Piwo zawsze świeże i dobre cygary.
Posiada Hallę do odbywania posiedzeń i zabaw prywatnych.
COR, NOBLE & CHAPIN STR.

MARCELI GAWORSKI
HANDEL RZEŹNICKI.
— Wszelakiego gatunku —
MIĘSA ŚWIEŻEGO, I WĘDZINY I KIEŁBASY.
456 Noble st. Chicago Ill.

MICHAL IGNOWSKI
Poleca Podakom w South Chicago, Ill.
GROCERNIĄ
zaopatrzoną we wszystkie artykuły żywności
w Mąkę, Paszę itp.
M. Ignowski,
SOUTH CHICAGO, - ILL.